Nr. 80 (1222). Warszawa, Sobota 26 Marca 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

# ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P. P. S.

Niech żyje Socjalizm!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

**Warunki prenumeraty:**
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 140.—
bez odnoszenia „ 130.—
Na prowincji miesięcz. „ 145.—
Zagranica „ 180.—

**Ceny ogłoszeń:**
OGŁOSZENIA
w tekście (przed kron.) Mk. 45
Nekrologi „ 25
zwyczajne „ 20
drobne za jeden wyraz „ 8
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia, od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 170-10, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Wspólna 7. Konto czekowe P. K. O. Nr 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

**Z powodu świąt Wielkiej Nocy następny numer „Robotnika" wyjdzie we wtorek, dn. 29 marca.**

# Zmartwychwstanie!

Wszystko to znaki niemylne,
Choć jeszcze tak słabo rosną,
Że Cud się ku nam przybliża,
Nazywający się Wiosną.

Jan Kasprowicz.

Zima chyli się ku końcowi. Już obłoki nie wiszą nad nami, niby ciężka ołowiana pokrywa, która nam piersi przygniała i dech mrozi. Niebo, jak gdyby oddaliło się od ziemi, uniosło się w górę, uniosło i człowieka i myśl jego ze sobą. Poszerzył się widnokrąg nasz. Już na drzewach ukazały się pąki, a gdzieniegdzie oko stęsknione dojrzy i „gałązkę zielenięjącego bzu", szarą jeszcze, zimową i napozór martwą, obsianych świeżą zielenią młodych, przezroczystych, słabiuchnych listków. Ziemia w polu ugina się pod stopami. Wiatr zmienił swój kierunek i muska nas po twarzy. Chłoniemy płucami, podniebieniem, wzrokiem stęsknionym woń, którą przynosi, a która jest zwiastunem czasu, który idzie. To Wiosna.

Skończyła się Zima. Wnet nowe koło nas zakwitnie życie. Nowe Życie z jego złudzeniami, z jego tajemnicą. Spoglądamy w tego nowego życia tajemnicze oblicze, jak w oczy małego dziecka, rozwarte, dziwne, tajemnic niezbadanych, myśli niewypowiedzianych, niewypowiedzialnych — pełne. Co to nowe życie przyniesie? Radość przyniesie, czy smutek? Czy zawiedzie pokładane w niem nadzieje? Czy przeciwnie urzeczywistni te nadzieje z nawiązką?

Pomyślmy, że od tysięcy i tysięcy lat człowiek, odkąd tylko zaczął myśleć, to znaczy porównywać, zestawiać i wspominać, co roku wobec tych samych stawał zapytań i w lesie podobnych błąkał się tajemnic. I co roku powtarzał się i powracał cud nad cudy: powrót wiosny, która była i powraca, wiekuisty powrót tych samych oczekiwań i pożądań i nadziei. I to, mimo wszystkich rozczarowań! Rok temu zapowiadała się wiosna, jak marzenie. Przyszły jednak późne mrozy, zwarzyły kwiaty w ogrodzie: przepadły jabłonie, przepadły siewy. A mimo to człowiek znowu wierzy w wiosnę, w jej łaskę cudotwórczą, w jej boskie, zaiste, posłannictwo. Boć to właśnie prawo żelazne Wiekuistego Powrotu sprawia, że nie żyjemy naprózno i przypadkowo, jak papuasi w puszczy afrykańskiej, że natomiast życie nasze, życie zbiorowości ludzkiej jest ciągłe i z roku na rok odnawiając się z wiosną, tworzy nieprzerwany łańcuch wysiłków nieskończonych i nieprzerwanych pokoleń, łańcuch bez końca po wielokroć powtarzanych wynalazków, wynalazków porzuconych i odnajdywanych nanowo, pomimo rozczarowań, bólów i pogrzebanych nadziei!

Spojrzyjmy na książkę. Ten cudny wynalazek to odbicie wiekuistej wiosny w dziejach człowieka na ziemi. Wynalazek, co streszcza w sobie tysiącolecia borykania się Ludzkości w stepach ciemnoty i niepamięci, streszcza i tysiące pomysłów od papirusów egipskich czy greckich poczynając, aż do dzisiejszego welinu; od greckiego czy rzymskiego rylca poprzez pióro gęsie aż do maszyny rotacyjnej włącznie, streszcza nietylko samo istnienie Myśli, ale i jej uwielokrotnienie, jej rozszerzanie się, jej promieniowanie, jej ekspansję, jej szlachetny błogosławiony imperjalizm...

Zajdźmy, o towarzysze, do muzeum narzędzi rolniczych i przyjrzyjmy się pługom, które człowiek wynajdywał i którym coraz to inne kształty nadawał, przystosowując je do warunków gleby, doskonaląc w duchu doświadczenia i nauki, poznania geologicznego, poznania natury. Porównajmy nasz pług dwuskibowy z pierwotną sochą, przy której pomocy miljony chłopów i dziś jeszcze ziemię stara się nadaremnie uprawiać. Ten pług nasz, dzieło nieprzeliczonych wieków kultury, prób, zapoczątkowań, dzieło genjusza, co wiedział, że wiosna co roku wraca i ziemia czeka posiewu i pożąda pracy, buduje urodzaj, buduje dobrobyt coraz większych mas ludzkich, stwarza cywilizację, porządek, ład. Wiosna, wiekuiście powracająca, dała mu życie, i on sam jest wiosennym pomysłem wychodzącego z lasu pierwocin społecznych na jaśniejszą polanę cywilizacji Człowieka. Tam, gdzie pługa niema, tam głód. Tam jeszcze, być może, niema świadomości Wiekuistego powrotu, ani wiary w przyszłość, ani poczucia obowiązku wobec przyszłych pokoleń, ani myśli o Jutrze. Tam, być może, człowiek żyje tylko dniem dzisiejszym, naprzód zimowym, później wiosennym, wreszcie letnim, jednako wszystkie witając, bez myśli o następnych, jako przypadek, jako konieczność przez Los narzuconą.

Nie będziemy powiększali przykładów: trzebaby opowiedzieć szczegółowo całkowite dzieje Kultury ludzkiej i na każdej stronie tej olbrzymiej księgi powtórzyłaby się ta sama ilustracja Wiosny i Powrotu. Myślący czytelnik zastąpi nas: uprzytomni sobie ten nieskończony pochód ludzkości w wszystkich dziedzinach życia i sprawdzi słuszność prawa, które tu stwierdzamy, prawa wiekuistej, twórczej Wiosny.

To też Wiosna była czczona przez ludzkość — zawsze i wszędzie. Księgi Braminów indyjskich, czy babilońskie cegiełki klinowe, legendy starożytnych Żydów Pismem Świętem objęte, czy greckie albo rzymskie obyczaje — wszędzie widzimy, że Wiosna była czczona, jak nie czczono innych pór roku. Biblja o wiosennej porze wyprowadza Żydów z egipskiej niewoli. I Słowianie za pogańskich jeszcze czasów znali obchody wiosny i wiosenne znali boginki i siedziby swoje wczesną maili zielenią.

Była w dziejach Ludzkości jedna Wiosna, inna, niż wszystkie, które ją poprzedzały, inna, niż wszystkie, które po niej przyszły. Była to wiosna, czasu której zginął Chrystus. Wiadomo, że umarł na krzyżu, najpierwszy i największy męczennik. Chrystus, którego życie, znane nam z Ewangelji, całe było wiosną tylko i nadzieją. Wiadomo, że Łazarza przywołał do życia, że cudzołożnicy przebaczył, że smutnych pocieszał, że dzieci koło siebie gromadził i o czcią ich zapalał blaskiem Miłości, która była treścią jego duszy. Nazywano go Soter, co po grecku znaczyło: lekarz, ratownik, zbawca, zbawiciel. Przychodził, bowiem, zbawiać Judę i Ludzkość od zimy, od zła, od obłudy, od szalbierstw kapłanów. Przychodził głosić, że nie ofiar trzeba, jeno serc poczciwych. Przychodził wypędzać przez przekupniów z świątyni... Wołał do siebie wszystkich: bogatych i biednych, mądrych i głupich, starce i dzieci, pierwszy głosiciel Równości, największy zaś przyjaciel najbiedniejszych rybaków judejskich.

Boga kochać zaczęło dla niego ludziom, bliźnim służyć. Pracuje dla ludu swego, nie pokładając rąk, z entuzjazmem, który go nie opuszcza na chwilę, walczy o dusze rodaków dla nieba, zdolny zarówno do świętego gniewu jak i do bezgranicznej miłości, gdy o pozyskanie tych dusz dla Boga chodzi. Zwraca się przedewszystkiem do nędzarzy, do dzieci, do wszystkich, których za nic mają urzędowo pobożni i urzędowo sprawiedliwi; idzie ku tym ze słowem miłości, miłosnej dobroci, miłosnej litości, miłosnego uzdrowienia, niby pasterz, niby lekarz (soter). Czystością przedziwną duszy zwraca się w stronę nieczystych, opuszczonych, pomiatanych; duszę pełną Boga — zwraca, niby kwiat do słońca ku tym, którzy jaknajdalej są od Boga. I życie jego, życie czynnej i przebaczającej Miłości, zamyka sobie uświęcenie — w koronie cierniowej! „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby jemu służyli, ale aby sam służył i życie, jako odkupienie, oddał za wielu..."

Pomoc kazał nieść wszystkim, bez wyjątku, nie „swoim" tylko, wszystkim kazał nieść pomoc Samarytanina. „Każdemu, kto cię prosi, dawaj, a od tego, kto twoje bierze, nie żądaj zwrotu". „Przebaczaj winy. Nie raz, nie siedm razy, ale siedmdziesiąt razy siedm razy powinieneś przebaczyć bliźniemu winę i grzech jego".

Mówię wam, zaprawdę mówię wam, że jeżeli sprawiedliwość wasza nie jest lepsza niźli sprawiedliwość uczonych w piśmie i faryzeuszów, nie możecie wnijść do nieba...

Stawał przed nędzarzem, borykającym się z życiem, z utrudzonym, ciemiężonym, popychanym, poniżanym i walczącym galilejczykiem i mówił: „błogosławieni bądźcie, o ubodzy, albowiem waszem jest królestwo Boga". I nędzarz w przestworzu wieków, wczoraj jak i dziś słucha tych słów i otwierają się przed nim niebiosa i widzi nagrodę, widzi sąd, co ten świat zepsucia i wyzysku osądzi i pogrąży. Zczeznie świat wyzysku, a on zostanie. Jego bowiem jest świat, co przyjdzie, świat prawdy i prawa i wolności i równości. Jego dom niebudowany jest na piasku przemijającej fortuny. Stoi mocno wsparty o skałę krzywdy, doczeka się wyroku i wyzwolenia.

Chrystus został ukrzyżowany, a na trzeci dzień zmartwychwstał... I odtąd, co roku wraz z wiosną zmartwychwstaje w świątyniach, które ku czci Jego dźwignęła ludzkość cała. Zmartwychwstaje wraz w sercach ludzkich i nietylko w sercach ludzi z kościołem związanych. Ludzie, nie należący do kościoła, czczą i kochają tę postać świetlaną, symbol wiekuistego powrotu, wiekuiście powracającej Wiosny, symbol Ofiary i Męczeństwa, symbol marzenia o zbawieniu człowieka, o radosnem szczęściu jego, symbol pojednania i przebaczenia, symbol jedności i równości ludzi na ziemi.

Wieki minęły. Runęły państwa jedne po drugich. Sto razy minęła siła zaklęta w spiż i armatę. A on pozostał nietylko w dziełach sztuki, nietylko w poezji, nietylko w tysiącach książek tajemnicy jego życia poświęconych, ale pozostał w sercu zbiorowego człowieka, w sercu nieprzeliczonych mas ludzkich, cierpiących i tęskniących.

Bądź błogosławiona Wiosno, co życie niesiesz, co zwiastujesz Dzień i Słońce i Nadzieję i Wolność i Równość. Bądź błogosławiona Wiosno, co niesiesz nam przeświadczenie Zmartwychwstania, Postępu, Odrodzenia świata i człowieka.

S. P.

# Kto zwyciężył?

(Od naszego specjalnego wysłannika).

**Olbrzymia większość polskich gmin. — Rola emigrantów.**

Bytom, 22 marca.

Komisja międzysojusznicza nie ogłosiła jeszcze oficjalnego komunikatu o wynikach głosowania. Ale oba komisarjaty plebiscytowe, polski i niemiecki, oraz prasa są już w posiadaniu przybliżonych liczb, które w nieznacznym stopniu prawdopodobnie będą się różniły od oficjalnie przez komisję stwierdzonych.

Fantastyczne niekiedy rezultaty, podawane przez wczorajsze pisma niemieckie, obliczone na to, że pierwsze dostaną się na łamy pism zagranicznych i wywrą za granicą wrażenie o zwycięstwie niemieckiem — uległy znacznej modyfikacji i zbliżyły się do liczb, podawanych przez prasę polską i polski komisarjat.

Prasa górnośląska będąc już w posiadaniu pewniejszych i obfitszych zestawień omawia wyniki niedzielnego głosowania już znacznie spokojniej. Ale mimo to uderza, że na czele wszystkich niemal pism śląskich — polskich i niemieckich — rzucają się w oczy przez całą szerokość kolumny tytuły o jednakowem brzmieniu: myśmy zwyciężyli! Wytworzyła się niezwykła sytuacja, że obie strony większe uważają siebie za zwycięzców i dowodzą, że przeciwnik wyszedł z bezkrwawego boju pobity i musi zrezygnować z bezcennego skarbu, o który toczyła się taka długa i taka zacięta walka. Powstaje pytanie: Kto rzeczywiście zwyciężył? dla kogo są pomyślne wyniki głosowania, dokładnie i bezstronnie zbadane, z uwzględnieniem wszystkich okoliczności, towarzyszących temu pierwszemu w dziejach plebiscytowi na tak szeroką skalę?

Rozważmy przedewszystkiem suche liczby, nie wlewając w nie żadnej treści. Zastosujmy nasze obliczenia do artykułów traktatu wersalskiego, na których mocy odbył się plebiscyt. Traktat przewiduje głosowanie według gmin. Plastyczne i najzupełniej dokładne przedstawienie rezultatów, rozpatrywanych z tego punktu widzenia, daje mapa, na której jeden z oficerów francuskich, Polak z pochodzenia, czerwonym ołówkiem podkreśla gminy polskie, niebieskim niemieckie. I oto cała wschodnia i południowa część Śląska aż po Odrę upstrzona jest morzem kreseczek czerwonych, wśród których jak małe wysepki widnieją kreski niebieskie — pod nazwami miast i nielicznych gmin. Za Odrą i na północy kresek czerwonych jest bardzo mało; przeważają niebieskie. Pierwszy rzut oka na tę niezmiernie ciekawą mapkę przekona każdego że trzy najwięcej uprzemysłowione powiaty: katowicki, bytomski i zabrski oraz otaczające je półkolem, jakgdyby wałem ochronnym powiaty: pszczyński, rybnicki, część raciborskiego i kozielskiego, strzelecki, gliwicki, tarnogórski i część lubliniecklego — dały bez

względną większość gmin polskich, według zestawień komisarjatu plebiscytowego polskiego do 80%. A obliczenie wszystkich głosów w tych gminach, uwzględniając miasta, w których tak mało padło głosów polskich, również wykazuje znaczną przewagę na korzyść Polski.

Prasa niemiecka doskonale zdaje sobie sprawę z tej bolesnej przegranej w najcenniejszej części Śląska i ignorując zupełnie traktat i podstawy prawne, na jakich zarządzono plebiscyt, uporczywie i wytrwale rozgłasza ogólną liczbę głosów z całego Śląska, która wykazuje przewagę około 200 tys. głosów niemieckich. Jeden z towarzyszy górnośląskich, po przeczytaniu numeru szajdemanowskiej „Volkswille“, w którym z uporem manjaka powtarza się bajkę o większości niemieckiej na całym Śląsku, którego, zdaniem pisma, nie można dzielić według gmin czy powiatów, z pasją rzucił: „Przecież my nie żądamy powiatów z większością niemiecką. A z głubczyckiego, namysłowskiego, głogowskiego tośmy rezygnowali i przedtem, bo są niemieckie. Jeżeli Niemcy chcą się na tem oprzeć, to możeby namówili Anglików, by przyłączono do plebiscytu i powiat wrocławski. Wtedy mieliby jeszcze znaczniejszą większość! Trudno odmówić racji temu rozumowaniu.

Tyle po pierwszym rzucie oka na kolumny liczb. A liczby te wyglądałyby zupełnie inaczej, gdyby nie podarunek p. Lloyd George'a — wspólne głosowanie emigrantów. Przyjechało ich na głosowanie z Niemiec z górą 190.000 — i wszyscy prawie głosowali przeciwko Polsce.

Emigranci ci po kilkadziesiąt lat niekiedy nie byli już na Śląsku, nic już wspólnego z tym krajem nie mają — a przyjechali rozstrzygać o jego losie. A z pośród tych dwustu tysięcy — kilkadziesiąt tysięcy głosowało nieprawnie! Przekonać się o tem łatwo, kiedy porównamy liczbę głosujących w kategorji B z liczbą zarejestrowanych w organizacjach „heimattreuerów“ w czerwcu r. ub. Liczby te są do siebie bardzo podobne — co wskazuje, że Niemcom udało się zdobyć prawo do głosowania dla tych wszystkich, których rejestrowali dla swoich celów.

Niemcy od kilkuset lat rządzą na Śląsku, cały sztab urzędników stanął po ich stronie, ułatwiał fałszerstwa a ludność polska nie mogła kontrolować uprawnień emigrantów.

Jeżeli dalej badać stosunek głosujących w kategorji B (emigrantów) do innych kategorji — okazuje się, że podział emigrantów jest bardzo nierównomierny i nie zgadza się zupełnie z statystyką emigracji z poszczególnych powiatów. Niemcy nietylko przysłali fikcyjnych emigrantów, ale nadomiar potrafili podzielić ich według powiatów tak, aby wyniki były najkorzystniejsze dla Niemiec. W sprytny sposób starali się tak manewrować liczbami, aby podział Śląska według większości gmin stał się niemożliwy.

Dalej rzucali masę „emigrantów“ do powiatu kluczborskiego, aby pozbawić Polskę tego ważnego powiatu, przez który przechodzi linja kolejowa Kraków — Poznań.

Przyjazd emigrantów i z innych względów był korzystny dla Niemców. Emigranci rozwinęli wytężoną agitację za Niemcami, wywierali często na chwiejnych decydujący wpływ na korzyść Niemców.

Sprzyjały Niemcom i inne warunki. Doświadczenia poprzednich plebiscytów nauczyły, że mieszczaństwo niechętnie godzi się na zmianę władzy i przynależności państwowej, kiedy ma prawo wolnego jej wyboru. Wielu z tych co byli najbardziej opozycyjnie usposobieni w stosunku do rządów niemieckich i głosowało przy wyborach do parlamentu na listy polskie, oddawało w niedzielę kartki za Niemcami. Agitacja przedplebiscytowa polska nie była tak doskonała, jak niemiecka, nie docierała wszędzie, nie ogarniała wszystkich, których można byłoby skłonić do Polski.

Trzeba dodać jeszcze, że wśród wielu uprawnionych do głosowania, zwłaszcza w miastach, dzięki umiejętnej agitacji niemieckiej i terorowi niemieckiemu, panowało przekonanie, iż plebiscyt wypadnie na korzyść Niemiec — przekonanie to niejednemu wytrącało z rąk kartkę z napisem „Polska“. A ileż to innych było przyczyn, mających swe źródło w ogólnej sytuacji, w jakiej znalazła się młoda państwowość polska, które zmniejszyły znacznie liczbę głosów polskich?

A mimo to, mimo szacherek niemieckich, mimo bezprzykładnej krzywdy, wyrządzonej przez emigrantów, mimo błędów ze strony polskiej, dziewięć powiatów, i to najcenniejszych, opowiedziało się za Polską; około 400,000 głosów padło za przyłączeniem do Rzeczypospolitej ok. 80% gmin! A więc w tych powiatach znalazła się zwarta większość Polaków, którzy bez zastrzeżeń, bez względu na chwilę, nie licząc się z przemijającą sytuacją — wiernie stoją przy Polsce. I większość ta społecznie przedstawia największą wartość, posiada większą wagę gatunkową, wrosła i wbiła się w grunt górnośląski, stanowi podstawę jego bogactw. Nie są to ani emigranci, ani napływowi urzędnicy, ani przypadkowi handlarze i kupcy, są to rdzenni mieszkańcy tej ziemi, których głos może i musi rozstrzygać. A głos ich rozstrzyga na korzyść Polski!

Na pytanie „kto zwyciężył?“ — odpowiedź może być jedna — od granicy polskiej po Odrę — Polska!

J. S.

# Mały feljeton.

## Futurjaja wielkanocna.

Otrzymawszy kilka tomów poezji futurek, futurczkawek, i futurkawek, zostawiłem je nieostrożnie na stole. Dorwały się do nich dwa moje nasionka, zaszczepione na praille mej Hermenegildy, (która, jako komunistka, pasjonuje się do poezji futurystycznej, nazywając ją: „po-futur-kom“) — en-deczek Fąflaczek i komunek Koboldus. Naczytawszy się tych futurjajek, Fąflaczek postanowił napisać odę na cześć jaja, wysłanego przez katolicką młodzież warszawską do papieża, zaś Kobolduś uzupełnił to dzieło warjacją na temat, jak to można łacno wywnioskować, „Lenin - Siarko-wodór - szantaż“. Spłodziwszy tę futurjaję, młodorymki dostali 44 stopni gorączki i umarli, za co Bogu dziękuję. Myślę teraz jeszcze, jakby się pozbyć Hermenegildy.

Aby jednakowoż pamięć Fąflaczka i Koboldusia nie zaginęła, coby żałobą napełniło naszych po-futur-kom-młodorymków, przytaczam poniżej tę futurjaję, życząc kochanym moim czytelnikom wesołego jajka.

**Futurjaja Fąflaczka i Koboldusia.**

Jajko. Papież. Młodzież. Dwa.
Bertram. Lutosławski. Gra.
Eunuch. Jajko. Jajka. Wsza.
Kto ma jajko, niechaj da.

Siła. Jajko. Niemcy. Ratti.
Papież. Młodzież. Bonifrati.
Polska. Papież. Jajko. Młodzież.
Wstyd ci, młodzież. A gdzie odżież?

Jajko z jajka. Jajka dwa.
Młodzież. Papież. Tram-ta-da.
Z Polski jajo. W Rzymie jaje.
Mądry bierze. Głupi daje.

Ratti. Bertram. Rzym i papież.
Juljusz na Rzym rzekł nam: „a kysz!“
Rzym. Warszawa. Jeden okpisz.
Jezuita. Fuszer. Sztokfisz.

Tra-ta-ta-tam. Tra-ta-ta-tam.
Lenin. Szantaż. I tu i tam.
Szantaż. Lenin. Tse-tse. Jaje.
Ęsi. Psipsi. Samuraje.

Jajko z jajkiem. Dwa i jedno.
Rzym i za co? Tramwaj. Drewno.
Hi-hi! Skriabin. Szantaż. Lenin.
Hu-hu! Rajer. W dzień imienin.

Lenin. Szantaż. Młodzież. Rzym.
Gdzie tu karczma, a gdzie Krym?
Jaje. Tampon. Souvarin.
Benzol. Osioł. Auto. Rym.

Warjacice. Bździkowując.
Wat-er-klozet powietrzaje.
Fotopieśni psipsikując.
Czykryk. Ciamciam. Tramwaj. Jaje.

Szantung. Szantaż. Lenin. Baje.
Batum. Kri-kri. Futurjaje.
Bolsze. Wor. Wor. Hurra! Szantaż.
Składać zecer i metrampaż!

Zysław.

BRONISŁAW IWANOWSKI.

# Kino-dramat.

Noc, jak szampan perli się mirjadami gwiazd.

Ja i Ty płyniemy w przestworzu w pogoni za szczęściem. Włosy Twoje rozwiane niby mleczna droga na firmamencie, mienią się tysiącami małych śnieżynek. Usta Twoje już milczą dla mnie, choć sam przywiązałem Ci do ramion złotemi niteczkami papierowe skrzydła. Oczy Twoje przygasły. One mnie już nie widzą. One nic nie widzą tutaj ponad zgiełkiem świata.

Na dole miasto...

Domy, jak punkciki na wielkiej szachownicy boju o bogactwa. Roją się w nich mikrokosmiczne światełka: żółte, zielone, różowe. Widomy znak zgiełku życia. Wyciągasz do nich swe ręce alabastrowe, omdlałe nudą przestworzy i szepcesz:

— Życie za miasto!...

Ulegam Twojej tęsknocie. Spływamy do miasta. Paryż to, czy Nicea, nie wiem... Wszelakoż, dobrze się tu bawią. Kasyna toną w poświacie księżycowej, jak pałace maharadżów pod niebem Indji. Tysiącem oślepiających świateł i blichtrów wabią ku wnętrzu ich okna.

Wchodzimy do jednego z sezamów europejskiej zabawy. Pierś Twoja faluje żywem wzruszeniem. Oczy lśnią jak brylanty. Usta purpurowieją i odzyskują mowę wdzięków. Djadem niby planety zdobi Twoje uczesanie. Wino w pucharach pieni się na Twój widok. Tysiące wyfraczonych rąk wyciąga się ku Tobie pożądliwością. To Twój żywioł.

Zrzucasz drogie futro na ręce szwajcara i wbiegasz na estradę. Taniec „Rozkoszy zmysłów“ i taniec „Rozmodlonych łez“, coś bardzo egzotycznego zafałowało w Twoich kształtach. Oszalała zachwytem tłuszcza frakowa zalewa Cię wodospadem kwiatów. Wdzierasz się na ich stosy. Woniejącą wonnością swego tańca i wonnością kwiatów, śpiewasz pieśń swego tryumfu.

Patrzę z boku na Twoje szczęście, ja pierrot arabski. Zazdrość dławi mi gardło.

— Nie, nie to nie do zniesienia...

W stroju apasza wbiegam na estradę i po samą rękojeść wbijam nóż w pierś Twoją białą, roztańczoną, rozśpiewaną i tryumfującą.

MARA.

# U bram więziennych.

Alleluja!
Grobowy kamień się odchyla:
Z głębiny śmierci Chrystus niesie życia wiosnę!
Alleluja! W pomruku drży Szczęście radosne
I ciemną przeszłość w złotej przyszłości rozpyla!

Alleluja!
Wrzodami okryci Łazarze
Szepcą słowa nadziei i zachwytnej wiary...
Alleluja! Bez drogi ku Golgocie szarej
Po skarby cudu płyną wzgardzeni nędzarze...

Alleluja!
Słuchajcie pieśni tej, Piłaci,
Bowiem prawdę, jak wyrok nieodmienny, wieści!
Alleluja! Klęknijcie przed krzyżem Boleści,
Zakwitłym różą, która sny wam rozszkarłaci!

Alleluja!
Niech zgrzytną rygle w więzień głuszy!
Chrystus czeka... z Nim wszystkie ludy w męce bratniej...
— Daremnie!...
Więc Pan skona raz jeszcze — ostatni —
W sercu katów, by w ofiar zmartwychpowstać duszy!

27 marca 1921 r.

ZOFJA WOJNAROWSKA.

# Słowa o skarbach ziemi.

## ROZWICHRY.

**Eol.** Spójrz, Poświście, ziemia się budzi i zasypia.

**Poświst.** Poniechaj mnie w chmurach, zasypiam, aby się zbudzić w burzy.

**Eol.** Patrz! ziemia wraz się budzi i zasypia. O, jakże piękny to obraz wieczystego ruchu. Jak wielkie srebrne jabłko, strząśnięte z jabłoni wieczności, wiruje ziemia w niewypowiedzianym locie. To się słońcem rumieni i złoci, to blednie, jak martwica. Patrz, właśnie i teraz poranek i wieczór — dobro i grzech, światło i ciemność, Ormuzd i Aryman.

**Poświst.** Z kłębowisk brunatnych chmur uderzą pioruny.

**Eol.** Tak trzeba. Pokarmem ziemi jest życiodajne mleko chmur, a przepaski z błyskawic świetnie zdobią czoła jej gór i włosy borów. Tak trzeba: tu mgły różane i liljowe, tam mroki czarnych tucz, tu gwiazd spojrzenia rubinowe, tam wschodzącego słońca lot, tu — żar, tam — lód, tu — noc, tam — dzień, tu — radość, tam — płakanie — nieśmiertelności bieg.

**Poświst.** Patrz, jaki wielki czarny cień na piersiach ziemi legł — to krzyż.

**Eol.** Zmaleje w dobie południa, w słońca spiekocie.

**Poświst.** By o zachodzie wzrosnąć znów.

**Eol.** Tak trzeba. Przemianą wszelkie życie jest — i my, Poświście, też — postaci dwie jednego tchu.

**Poświst.** Chcę spać, by moce huraganów spotężnić w śnie.

**Eol.** Śpij z ziemią, która śpi; z tą czuwać będę, która czuwa. Marmury grobowców musnę skrzydłami, zapach róż nawieję na kolebki, upieszczę wszelkie życie od drobnego mchu do olbrzymich dębów, życie wód i lasów, rozraduję życie...

**Poświst.** A gdy się zbudzę w gromów rżeniu, w rżeniu miedzianych koni — o, biada ci, Eolu!

**Eol.** Bracie!

**Poświst.** Miedziane cię rozniosą konie!

**Eol.** Bracie! w tobie utonę, na twych potężnych skrzydłach zginę, by w śmierci mojej zmartwychpowstać.

**Chór Poświstów.** Przeciągamy nad ziemią oczyszczającym tchem lodowym, ogniem piorunnym.

**Eol.** Oto już lecą bracia twoi, Poświście. Umrę w sercu twoich braci, Poświście!

**Poświst.** Zwyciężyłeś mnie, Eolu!

## SKARB.

Skarb jest gołębiem o brylantowych oczach i szmaragdowem podgardlu, a gruchanie jego podobne jest dźwiękowi złota, przesypywanego z skrzyni do skrzyni. A gdy szafirowe skrzydła rozpostrze, zasłania świat na prawo i lewo.

Na myśl o skarbie faluje żywiej krew w nieopanowanym wolą pożądaniu.

Skarb igra przed oczyma serca; na karmazynowych nóżkach tańczy siedmiobarwny taniec złudzeń.

Nie ulatuje wysoko, a imać się nie daje. Skarb jest wizją ubogich.

## SKARB NAJWIĘKSZY.

Szczyt góry.

**Anioł** (patrzący ku dolinom). Walczą. Umierają, odradzają się i walczą.

**Dewa** (zielony duch gór). Wszystkie tęczobarwne duchy gór, wód i lasów uciekły od nich.

**Anioł.** Walczą od początku swego trwania.

**Dewa.** Wampiry krwi prowadzą ich w taniec cierpienia.

**Anioł.** O, Adonai! nie jest że to wbrew Twojemu prawu? Bracia mordują braci, ojcowie synów dla połaci czarnoziemu, który fałszywie nazywają własnością swoją.

**Dewa.** Pasożyty! Pustoszą i ogałacają piękne ciało ziemi. Spójrz na lasy, pola. Pasożyty! Ryją się i gnieżdżą w ziemi wnętrznościach i wydzierają stamtąd nietylko rzeczy użyteczne ku utrwaleniu rodzaju, lecz i rzeczy błahe ku igraszce żądzy.

**Anioł.** O, biedni ślepcy szukają po omacku skarbów!

**Dewa.** Przeklęci! Zapomnieli, iż największym skarbem ziemi jest Piękno.

## NIEUCTWO.

Wieczny strumień ludzi, płynący przez ulice miasta, nie nauczyłże was, że jesteście w nim, jako małe wątłe krople, albo jak bąbelki piany, które lada podmuch roztrąca. A jeżeli jesteście tak znikomi, ileż razy przewyższają was żądze wasze, żądze chciwości i nienawiści? Podobni w tym jesteście do krwiożerczych pająków o mocnych szczękach i łapach.

Ciągła walka z nieprzyjacioły, nieustanna walka odporno - zaczepna lub zaczepno - odporna nie nauczyłaż was, iż niema przyjaciół i nieprzyjaciół, tylko ludzie krwią oślepli, mordujący się wzajem?

Złóżcie oręż a przewidzicie.....

Groby, rosnące poza miastem, przechodzącym z rąk do rąk, groby na polach walk, groby w lasach, gdzie wieszano i strzelano rewolucjonistów, a później kontrrewolucjonistów i znów rewolucjonistów, nie nauczyłyż was, jako następują po sobie spokojnie władza śmierci i śmierć władzy? Nie nauczyłyż was, iż większą jest postokroć liczba umiejących umrzeć od liczby, umiejących żyć?

Bo śmierć jest owocem ofiary, a życie jest owocem miłości.

Ale nieuctwo serc przewyższa miłość.

## PRZYJDŹ KRÓLESTWO NASZE.

Słowami modlitwy, która pała kolorową jasnością niebios, modlimy się w ciszy serc:

„przyjdź królestwo Twoje, o Miłości“.

Niech nie będzie ojczyzn wielu, tylko jedna wielka ojczyzna.

Niech nie będzie wojsk ku bronieniu praw ojczyzn, wielu, niech będzie tylko jedno prawo braterstwa.

Niech nie będzie więzień, połykających ludzi, którzy śnią o pięknie jednej wspólnej ojczyzny; niech nie będzie katów i wieszających i ścinających w imię ojczyzny.

Słowami modlitwy, która ma w sobie dziewięciorakie odblaski wieczności, modlimy się w głębi duchów:

przyjdź królestwo twoje, o Prawdo!

Niech nie będzie prawowiernych i heretyków, racjonalistów i mistyków, pozytywistów i utopistów, białych i czerwonych, niech siły myśli ludzkich popłyną, jak strumienie z niebotycznych gór poznania, ku liljowemu morzu wszechwiedzy.

Słowami modlitwy, która nosi w sobie najwyższe przebaczenie, modlimy się w serc i duchów zjednoczeniu:

Przyjdź królestwo twoje, o Sprawiedliwości!

Niech nie będzie nagich i w zbytkowne suknie odzianych.

Niech nie będzie sytych i głodnych.

Niech nie będzie krzywdzicieli i pokrzywdzonych.

Przyjdź Królestwo Nasze!

STANISŁAW CZOSNOWSKI.

# Przebudzenie Fauna.

Zaszyty w niedźwiedzim barłogu
Z szyszek, igliwia, zeschłych liści,
Zwinięty w kłębek, jak kundel na progu
Faun zapadł w sen zimowy.
Kozią
Raciczkę, kutą pod Kiernozią,
Ssał przez sen, czekając aż się ziści
Zielona jawa wiosny.
Tymczasem
Była zima. Na leśne wykroty
I kotliny polne srebrzystym atłasem
Kładł się śnieg, wyrównywał delikatnym
puchem
Góry, doliny, leśne kołowroty,
Na drzewa rzucał się ciężkim okapem,
Gałęzie więził tęczowym łańcuchem
I wznosił kurhan nad uśpionym capem.
A Faun spał jak zabity.
Zwolna coraz krótsze
Stawały się noce, a dnie coraz dłuższe.
Na jeziorze lód topniał, a po śniegów futrze
Płynęły mętne strugi. Pędów pioropusze
Muskał wiatr zachodni... Traw zielone plusze
Okryły łyse wzgórza... Las się zazielenił.
— — — — — — —
Pewnego dnia, gdy słońce dogrzewało silniej
Faun się nagle ocknął...
Chwilę jeszcze leżał,
Jakgdyby śnił dalej, albo niedowierzał,
Że się już obudził. Poczem kopnął chrósty,
Aż precz się rozleciały szyszki i gałązki —
Cały chłam mogilny —
Zerwał się, racicą uderzył w grunt grząski
I pełnemi usty
Zaczerpnął łyk powietrza.
Hej! aż się zatoczył
Jak po dzbanie wina! Spojrzał — zoczył
Świeżych traw dywany
I nagle świadomość radosna
Nawskroś przejęła go: Toć wiosna!

Huknął, tupnął, wywrócił koziołka,
Z lubieżną rozkoszą wytarzał się w trawie,
Roztratował fijołka
I błotem umazany w cwał z kopyta ruszył,
Gdzie drzemało w cieniu stawu oko pawie,
A na złotym piasku wianek nimf się suszył.
Z krzykiem — pokrzykiem wpadł między
rusałki!
Zakotłowało się... Narobił wrzasku,
Nimfy przewracał niby ulęgałki
I razem z niemi tarzał się po piasku.
Hu-ha! Uciecha! parskał niby źrebiec.
Stanął: wiewiórkę zobaczył pod świerkiem
Więc skoczył ku niej. Jakże za nią nie biec?
Hej, roztupotał się, rozgził, rozbrykał,
Naprzekomarzał się z sikorą-ćwierkiem,
Z burym niedźwiedziem w krzach się poberykał,
A kiedy w gąszczy nawinął się jeleń
W pośladek ugryzł go — i czmychnął w zieleń!
Wściekł się Faun, zbiesił, wiosną upił do cna,
Nie dziw — była mocna!
Wybiegł na pole. Tu z łysą kobyłą
Ciągnącą bronę dali sobie pyska,
Tak, po szlachecku: było nie było!
Z pola na szosę ruszył — i tą szosą
Walił przed siebie, gdzie oczy poniosą.
Wpadł do Warszawy. Ruszył ku Łazienkom,
By wyładować swój humor zbójecki
Najniewinniejszym warszawskim panienkom
Na strojne głowy poszadzierał kiecki,
(dziewki się darły, ale były rade!)
A Faun, jak gdyby nigdy nic, do Alej
Ruszył w podskokach—wprost na promenadę.
Jak bóg radosny, a śmigły, jak sosna.
Tu spotkał Żyda. Nie wytrzymał: Dalej
Do niego! Młyńca nim wywinął,
W brzuch go racicą palnął: — ciesz się, parchu, wiosna!
Zaśmiał się, parsknął, zatętniał — i zginął!

# Z bliska i z daleka.

POLEMIKA Z POWODU „CUDU“.

Pewna zacna teozofka, czytująca nietylko pisma Bławatskiej i Steinera, ale i „Robotnika“, poczuła się dotkniętą uwagami, zamieszczonemi na tem miejscu (w Nr. 70) z powodu „poszukiwaczy cudu“. Nadesłała na imię moje obszerny list, w którym, przypuszczając, że piszę o rzeczach o których nigdy nic nie słyszałem, podaje spis kilkudziesięciu mniej lub więcej znanych filozofów i psychologów, którzy oddawali się „studjom“ nad zjawiskami medjumizmu. Lista ta zresztą nie jest pełna, a z drugiej strony obejmuje i nazwiska ludzi, którzy nigdy medjumistami nie byli. Ma to być odpowiedź na uwagi nasze o uczestnikach seansów z „Guzikiem“ i z „Agrafką“! Pomijam badaczy. którzy w obserwacjach swoich nie byli uczciwi i nieraz bywali chwytani na gorącym uczynku kłamstwa! Ale profesor Ch. Richet, przyjaciel naszego nieszczęśliwego Ochorowicza, gdy oddawał się studjom nad podświadomością, szukał nie cudu a prawdy. Szukał zupełnie jak wtedy, kiedy budował swoje wielkie prawo anafilaksji, jest to wielki uczony. Zöllner był obłąkanym. Lombroso został medjumistą w późnej dopiero starości, na rok przed śmiercią, gdy władze umysłowe jego zupełnie były osłabły. Tak samo William James, którego nikt na serjo nie brał jako „medjumistę“.

Moglibyśmy listę tę wydłużyć i w szczególności listę badaczy polskich. E. Abramowski np. I Zasłużony socjolog i socjalista Ludwik Krzywicki w ciągu lat długich badał medja. Ale to były „badania naukowe“. To nie były nabożeństwa. Czyżby zacna teozofka tej różnicy nie brała pod uwagę? Autorka listu, stwierdzając nie bez zadowolenia, że tylu było medjumistów na szerokim świecie, nie bez głębszej i tryumfującej ironji dla najgłębszego pogrążenia niepoprawnego, jak się jej wydaje „pozytywisty“, dodaje: „smutne to wszystko, ale i pocieszające, bo widać, nietylko Polska tak podupadła na umyśle. Właściwie mówiąc, to na zachodzie zajmują się temi rzeczami od dobrych lat kilkudziesięciu (wsteczne działanie wojny europejskiej), ale wieści o tych zamorskich nowinkach w tak krótkim okresie nie miały czasu do nas przeniknąć, i nie prędko by dotarły, gdyby — zgadzam się — nie wojna. Ale wojna się skończyła — i miejmy nadzieję, że jak wszelkie mody, tak minie i ta moda wraz z jej śmiesznościami, a wraz z nią, co ważniejsza — i wszelkie zainteresowanie dla zjawisk tak zwanych psychicznych, podświadomości i tym podobnych banialuków. Że inteligencja polska powróci do błogosławionego stanu z przed lat trzydziestu, wierna zdrowej tradycji przodków — i odtąd po wiele wieków nic już nie zajdzie, co mogłoby wprawić w podziw starych ludzi, pamiętających Chmielowskiego i Świętochowskiego...“

Kładziemy tutaj tę przydługą cytatę; autorka, nazywająca siebie „prenumeratorem Robotnika“ i choć tylko prenumeratorka, tytułująca mnie „towarzyszem“, używa wszelką broń, aby położyć „wiernego starej tradycji przodków“ przeciwnika. Ironizuje — to mniejsza. Ale — myli się, to gorsza. Myli się, mianowicie — i nie wiem, doprawdy, czy omyłka ta jest przypadkowa — gdy teozofję swoją stawia w jednej płaszczyźnie z badaniem znakomitych mężów, których cytuje. A mianowicie, autor feljetonu nie atakował wcale badań naukowych, atakował — amulety, „Guzika“, przedsiębiorców od cudów, atakował nasze lenistwo umysłowe, odwrócenie się od poważnych studjów, od nauki, od poważnej książki. Autorka listu śmieje się z „pozytywistów“, z „materjalistów dziejowych“, zupełnie jak czynili to klerykali i obskuranci, którzy przed laty czterdziestu „czarnemi świecami wypędzali Świętochowskiego z Krakowa“ (ks. Golian). Pozytywiści nasi byli — rewolucją, etapem na drodze rozwoju ducha polskiego. Odgrywali w życiu naszem rolę podobną do tej, jaką Encyklopedyści odegrali we Francji. Tylko, że niestety, w społeczeństwie analfabetów i niewolników byli tylko modą, wypalili się i zgaśli i dziś teozofowie, sedryści, piastuni prawdy ezoterycznej — śmieją się z ich popiołów!

Kto wierzy w zdrowy rozwój narodu, ten wierzy również, że wiara w cudy przeminie, jak wszystkie inne wiary w cudy. Bo tu przecież nie o poszukiwanie prawdy chodzi, jak u uczonego i zimnego fizyologa Richeta. To jest tylko wiara i tylko poszukiwanie cudu. I tylko zabobon. I w każdym razie jest to — droga najmniejszego oporu umysłów, które nie chcą długo myśleć i rozmyślać i na serjo medytować nad problematami metafizyki.

Credo quia absurdum — mówiły średnie wieki. „Wierzę dlatego właśnie, że to absurd i im większy absurd, tem bardziej wierzę“ — mówili scholastycy. Rzecz prosta, że można tak mówić zawsze, nawet w dwudziestym wieku. Gdy człowiek tak mówi, nie może być z nim polemiki. Trzeba go zostawić jego pobożnej zabawie. Socjalizm do tych spraw nie wtrąca się. Znajdują się one poza jego sferą działania. Socjalista niekoniecznie musi być materjalistą.

Szanowna teozofka pozwoli nam, że pozostaniemy wierni wskazaniom wielkich wodzów naszych. Socjalizm nam wystarcza. Nie szukamy „cudów“.

Henryk Bezmaski.

# Zielona międzynarodówka.

## Agrarjusze wszystkich krajów łączcie się!

Ileż to razy prasa burżuazyjna wszelkich odcieni wyrzuca robotnikom, że łączą się w organizacje międzynarodowe dla obrony swych interesów, ile oszczerstw miota się na ruch robotniczy, jako międzynarodowy, przeciwstawiając mu swą rzekomą wyłączność „narodową“.

A tymczasem wiemy, że przemysłowcy wszystkich krajów kapitalistycznych w doskonałej żyją zgodzie, gdy trzeba wspólne obrabiać interesa i zwalczać robotników, że przemysł coraz częściej korzysta z kapitału bankowego, a banki są organizacją międzynarodową. Wiemy, że kler katolicki ma najstarszą organizację międzynarodową w kościele rzymskim i posłusznie spełnia rozkazy Watykanu.

Do niedawna powoływano się jeszcze na rolników, którzy mieli być symbolem najbardziej posuniętego przywiązania do ziemi ojczystej i którym miały być obce wszelkie pojęcia o międzynarodowości. A oto i rolnicy. dzięki przewrotowi wojennemu, który ich wzbogacił kosztem innych klas społecznych, zakładają międzynarodówkę! Zieloną międzynarodówkę.

W numerze 10 „Gazety Rolniczej“ artykuł wstępny informuje czytelników o tej międzynarodówce, która powstała w listopadzie ub. r. w Paryżu i do której przystąpiły już organizacje rolników z Polski, Czechosłowacji, Hiszpanji, Włoch, Belgji.

Autor artykułu, idąc za modą i duchem czasu, oświadcza, że francuskie syndykaty rolnicze. które stworzyły międzynarodówkę, są „demokratyczne“, a kilka wierszy niżej daje próbę tej demokratyczności, stwierdzając. że jeden z przedstawicieli syndykatów francuskich na zebraniu listopadowem, mówiąc o konieczności stworzenia zielonej międzynarodówki, powoływał się na „świeżo utworzoną przez socjalistów w Amsterdamie międzynarodówkę robotników rolnych, która stawia sobie za cel (?!) walkę klas“ i stwierdził potrzebę „przeciwstawienia się tej robocie wywrotowej“ w imię haseł zgody i pokoju społecznego. A zgoda i pokój społeczny nastąpią, gdy „wszystkie żywioły świata rolniczego skupią się dla obrony swych interesów i praw“.

Widzimy więc, że celem bodaj że głównym nowej międzynarodówki jest walka z robotnikami rolnymi. Podkreślił to jeszcze bardziej drugi referent owego zebrania, który zwrócił uwagę „na konieczność zapobieżenia temu, by na nadchodzącej sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy opinja rolników nie była zbytnio majoryzowana przez robotników rolnych, których międzynarodówka zdaje się przypisywać sobie zanadto dużą kompetencję przy ocenie warunków pracy w rolnictwie“.

A dalej nowa międzynarodówka ma na celu „zapewnienie rolnikom niezawisłości międzynarodowej (?) w zakresie ekonomicz-

# Nowości literackie.

Wśród niewielu cennych książek z literatury obcej, jakie pojawiły się w ostatnich czasach, zwrócić należy uwagę ogółu czytającego na życiorys Beethovena pióra Romain Rollanda (przekład M. Zabojeckiej). Niestety książeczka ta jest straszliwie, nieproporcjonalnie do wielkości, droga.

A szkoda. Powinna bowiem być jaknajszerzej rozpowszechniona, zwłaszcza wśród robotników. Beethoven bowiem, genjusz muzyczny, był dzieckiem ludu, synem praczki, zmuszonym już w jedenastym roku do zarabiania na życie. W trzynastym roku dziecko było już organistą i opiekowało się rodziną, o którą nie dbał ojciec pijaczyna. Wogóle szczególnym tragizmem osnute jest życie Beethovena. Powiadał on, że „nie uznaje innej oznaki wyższości, jak tylko dobroć“, lecz tej dobroci od innych nie zaznał. Mężczyzna płomiennego serca nie zdołał do siebie przywiązać żadnej z kochanych przezeń kobiet. Muzyk, jeden z największych twórców muzycznych świata, jako młody człowiek zaczyna tracić słuch. Człowiek, noszący w sercu skarby tkliwości, doznaje najokropniejszych cierpień moralnych ze strony bratanka, którego wychowaniu poświęca ostatnie lata życia. Genjusz niemiecki skonałby w nędzy, gdyby go nie wsparli wielbiciele jego — Anglicy.

Dość, żeby unieszczęśliwić i zniechęcić do życia najtęższy charakter. To też Beethoven nosi się z myślą o samobójstwie. Stan jego jest straszliwy: „Widzę życie nędzne. Od dwóch lat unikam towarzystwa, gdyż nie mogę rozmawiać z ludźmi, jestem głuchy. W innym zawodzie byłoby to jeszcze możliwe; w moim — jest to położenie straszne“. Tak pisze do przyjaciela w r. 30-ym życia, a miał żyć lat 57. Nie odebrał sobie życia, ponieważ sądził, że będzie mógł jeszcze oddać przysługi innym. I myślicie, że wśród takich katuszy oddał się jałowym rozpatrywaniom swych cierpień? Nie. Wśród najgorszych warunków wciąż pracował, wciąż tworzył, a pod koniec męczeńskiego żywota napisał dzieło, dziewiątą symfonję, kończącą się hymnem pochwalnym życia, dzieło, tchnące nadludzkiem uczuciem wiary w głęboki i szczęśliwy sens życia. Był bohaterem — naprzekór wszelkim warunkom.

Był przytem ów wielki syn ludu rewolucjonistą, na ówczesne czasy, wrogiem królów i cesarzy, przyjacielem rewolucji. O tym rycerzu ducha, o tajemnicy jego życia pisze wielbiciel i znawca muzyki, socjalista, autor wspaniałej powieści („Jan Krzysztof“), przełożonej na język polski jeszcze przed wojną, jeden z najbardziej humanitarnych umysłów współczesnych, Francuz Romain Rolland.

***

W kipiące odmęty dnia dzisiejszego przenoszą nas utwory satyryczne W. Raorta, współpracownika bratniego naszego pisma, „Dziennika Ludowego“ we Lwowie. Nie przeto jednak zwracam uwagę naszych czytelników na „Wesołe Impertynencje“ W. Raorta, że jest on współpracownikiem socjalistycznego pisma. W dziedzinie literatury i w ocenie jej twórców nie wolno kierować się inną miarą, niż miarą ściśle artystyczną. Jeżeli nie czynią tego nasi przeciwnicy polityczni, to już jest ich sprawa, ich objektywizm i miernik ich wartości kulturalnych...

Książka Raorta odsłania przed czytelnikiem jaskrawe perspektywy w stosunku do dnia dzisiejszego. Należy ona do gatunku utworów satyrycznych aktualnych w rodzaju „Tematów i Warjacji“ Br. Winawera, ale jest inna. Winawer drwi i szydzi, ponieważ drażni go bezmyślność ludzka, Raort, ponieważ oburzają go nikczemne, pospolite, małe czyny ludzkie. Pisząc satyry aktualne, polityczne, umie on nadać im trwałą wartość, dzięki formie artystycznej, w jaką oprawia swe „impertynencje“. Kilka z nich nazwałbym „politycznemi nowelami“, jak „Bajka o Niemądrym Jasiu“ (motyw: Polska i koalicja) i „Wolność, Równość i Braterstwo“ (motyw: Bolszewicy w Polsce). Inne są doskonale skomponowanemi feljetonami satyrycznemi, zwracającemi swe żądło jadowite przeciwko miałkowatości naszej dyplomacji, polskiemu „bałaganowi“, paskarstwu, biedzie, senatowi, posłom-nieukom i arystokratom-złodziejaszkom. Są to znakomite obrazki dnia, pisane językiem ostrym, często gwałtownym, a przecie zawsze pełne umiaru i rozmysłu artystycznego. Staranność języka, nie popadającego w modne dzisiaj niechlujstwo gwary polsko-francusko-angielsko-rosyjskiej, szerzące się w dziedzinie satyry naszej, podnosi jeszcze wrażenie estetyczne „wesołych impertynencji“.

Jest to jednak satyra kłująca, namiętna i bezwzględna, pisana w chwilach rozjątrzenia i gniewu na wszelkie kołtuństwo, małość i złodziejstwo — musi przeto paskarzy, kołtunów, defraudantów, łapowników, trocześradratów i komunistów oburzyć. Ale o to szło autorowi. Cel swój osiągnął i dobrze się stało, bowiem zbyt już wiele gałgaństwa bezkarnie panoszy się w Polsce, gałgaństwa, które nic nie uczyniło nigdy dla wolności, a dzisiaj rozsiadło się i pasorzytuje i kradnie i hańbi nas i z Polski wymarzonej czyni strawę dla swych nienasyconych... kieszeni.

***

W dziedzinie poezji zaznacza się wzmożona histerja. Miesiąc w miesiąc pojawia się kilkanaście „tomików“, jeden mizerniejszy od drugiego.

Kilka próbek:

Kiedyś odchodziła słońce świeciło na dworze..
Kiedyś odchodziła miałaś uśmiech na twarzy...
Naprzeciwko ulicy ktoś grał na fortepianie.
Przerwano nagle dziwną tą (!) pieśń na fortepianie.

Inny młodorymek „poemaci“ figlarnie na temat tykania się młodych małżonków:

Lecz nie koniec Hańki nędzy,
Co dzień żyła bez pieniędzy.
Poldek w nocy spać nie daje,
Że się z bólu serce kraje —
Gdy nikomu nie powiecie
To ku ścianie wciąż (?) ją gniecie!

Ten sam autor oświadcza w poczuciu swej siły djonizyjskiej:

To nie ja piszę... To pisze siła
Tajemna, Boska; cudownie miła...

Inna znowu poetka zapatrzyła się na swe koleżanki, narcyzujące z futurystyczną furją:

Pan w ciemnym garniturze uśmiecha się nikle
A w duszy mnie znajduje ładniejszą, niż zwykle.

Albo:

Radość się w mojej duszy rozlała jak rzeka —
Jest wiosna, mam dwadzieścia lat i to mnie cieszy.
Ty idziesz mi naprzeciw. Widzę już zdaleka
Kochany, jasny kolor szarej twej bekieszy.

Jeszcze inny „poemacik“.

Znowu idę przez pola
Śród ciszy dookolnej.
Nieodchylona wola.
Błąka się wzrok swawolny.

I t. d. — co miesiąc po kilkanaście tomików...! Niektóre nawet kokieteryjnie ubrane bibułką w szmaragdowy deseń... za 100, za 200, za 300 mk... dla paskarzy.

nym, finansowym i handlowym“. Ale to nie wszystko. „Należy iść dalej — powiada autor artykułu — rolnicy powinni sami finansować przedsiębiorstwa przemysłowe, styczne z potrzebami wytwórczości rolniczej. Tu porozumienie międzynarodowe nabierze wyjątkowego znaczenia. Kapitały, zarobione pracą zawodową (!), rolnicy jednego kraju o wiele dla siebie — nieraz pożyteczniej umieścićby mogli w przedsiębiorstwach rolniczych innego kraju, niż wspomagając niemi bezimienną (?) inicjatywę przemysłową, z którą — choć we własnym czasem (!) kraju — tak mało wspólnych celów ich wiąże“.

Rozumiecie o co chodzi? O nic innego, jak o wywożenie kapitałów, zarobionych pracą robotników rolnych, zagranicę, by tam dorabiać się do wspólki z „towarzyszami“ od roli nowych kapitałów z ujmą dla interesów przemysłu własnego kraju, z którym zielonego międzynarodowca „tak mało wspólnych celów wiąże“.

A więc zieloni już z góry z całą czelnością zapowiadają, że będą okradali Polskę z kapitału i wywozili zagranicę.

I to śmie pouczać robotników o patrjotyzmie, wytykać im międzynarodowość, prawić kazania o „Bogu i Ojczyźnie“.!

# „Sejm“ bankiera Smulskiego.

I.

Przed kilku dniami zamieściliśmy w „Robotniku“ list z Ameryki, donoszący o III Sejmie amerykańskiego Wydziału Narodowego, jaki odbył się w Pittsburgu w dn. 23 — 25 lutego r. b. Poprzestalibyśmy na tem ogólnem sprawozdaniu z tego niby „sejmu“, który był jedną wielką farsą i raczej karykaturą czegoś, co sejmem możnaby nazwać, bowiem omawiało się tam i zatwierdzało uchwały, które zgóry przygotowane były na dwudniowym t. zw. „Sejmie Stowarzyszenia kapłanów polskich“, a z wolą i dążeniami pracującego ludu polskiego w Stanach Zjednoczonych, naprawdę, nic one nie mają wspólnego. Warto jednak zapoznać czytelników naszych ze szczegółami obrad pittsburskich przedewszystkiem z tego względu, że pomimo, iż Wydział Narodowy aż nadto wyraźnie zastrzega sobie swoją odrębność, separatyzm i niepodleganie władzom w Polsce, w istocie jest bardzo silnie związany z pewną częścią naszego społeczeństwa, t. j. z wojującym klerem i endecją — i pod każdym względem, a przedewszystkiem pod względem finansowym, stanowi jej podporę.

Leżą przed nami numery wychodzącego w Milwaukee, „Dziennika Narodowego“ (organ p. Smulskiego), zawierające szczegółowe sprawozdanie z 3-dniowego Sejmu pittsburskiego.

Dowiadujemy się z niego na wstępie, że w Pittsburgu rzadko kiedy świeci słońce. W dniu 23 lutego jednak, gdy na główny dworzec poczęły przybywać pociągi, wiozące delegatów, z za mgły... wyjrzały promienie słoneczne! Jest to bardzo obiecujący początek, ale — jedźmy dalej.

W pierwszym dniu obrad, jak zaznacza sprawozdanie, „nie zrobiono wiele, prócz ukonstytuowania się i załatwienia niektórych formalnych czynności“, a to ze względu na to, iż zjazd kapłanów polskich nie skończył jeszcze swych obrad! Zresztą, p.p. Paderewscy mieli ukazać się zebranym dopiero w drugim dniu sejmu.

Tego drugiego dnia właśnie czekało delegatów kilka wstrząsających wrażeń: mowy bankiera Smulskiego, mistrza Paderewskiego i posła Załuski.

P. Smulski, przywódca amerykańsko - polskiej reakcji, sięgnął w mowie swojej daleko w przeszłość, aż do początku wojny europejskiej. Referent nie omieszkał pochwalić się, że w swoim czasie Wydział Narodowy z Paderewskim na czele „zaprotestował“ wobec aljantów przeciwko manifestowi Niemiec i Austrji, proklamującemu niepodległą Polskę, protestując tem samem wogóle przeciwko niepodległości, o ile ta niepodległość nie jest łaskawym darem przyjaciół pp. Smulskiego, Paderewskiego i spółki. P. Smulski nazywa ów protest epokowym i *odważnym*, gdyż *nie* miał *on* i mieć nie *mógł* sankcji narodu polskiego, *ani* też *nie mógł* być wydany za jego wiedzą. (!)

Pan Smulski rozwodził się długo i szeroko nad działalnością Wydziału Narodowego i nad pożytkiem funduszów wydziałowych „sumiennie i uczciwie administrowanych“. Jak w rzeczywistości wyglądała ta „sumienna i uczciwa“ gospodarka Wydziału Narodowego, czytelnicy nasi wiedzą aż nadto dobrze — my więc nie będziemy się już nad tą sprawą zbytnio rozwodzić!

Ale oto p. Smulski dochodzi do tego miejsca swego przemówienia, gdzie zapomina na chwilę o zasługach wydziału, a całą swoją wymowę zwraca przeciwko „żywiołom wywrotowym“, zastrzegając się zgóry, że używać będzie słów ostrych, energicznych, czasem może nieparlamentarnych, minął bowiem czas prowadzenia polityki „przez rękawiczki“. Całą lewicę polską nazywa „zgrają oszczerców, tępicieli ducha, z umysłem schorzałym, z chuciami bezecności (!) (chuciami — przez h! „Dziennik Narodowy z dn. 26 lutego b. r.) i t. p.“ Pan Smulski apeluje wobec tego do sarmackiej krwi „posłów i duchownych“, aby „nałożyli zbroję“ i „wystąpili do boju“. Ostre i energiczne, nieprawdaż?

Następnie referent wyraził żal, że pomimo, iż Sejm detroicki Wydziału Narodowego z roku 1918 „przysiągł“ w imieniu wychodźtwa, że zbierze się 10 tysięcy dolarów na akcję „pomocy Polsce“, niewdzięczni parafjanie jakoś nie kwapili się zbytnio z zasilaniem tego „funduszu narodowego“, tak, że zebrano zaledwie trzy miljony dolarów. Pan Smulski wprawdzie dodał zaraz, że stało się tak „nietyle dlatego, że dawano wiarę napaściom rozhukanej zgrai przewrotowców, ale, że to było wygodniej“, ale widać, że nie ma co do tego wielkiej pewności. Ale oto bezpośrednio potem dał dowód swego niezaprzeczonego patrjotyzmu, ostrzegając zebranych przed ludźmi, „zbierającymi (przytaczamy dosłownie) datki na rozmaite cele, często protegowanym przez niektóre konsulaty, przez urzędników lub agitatorów Rządu polskiego, przychodzących do nas z przekonaniem, że *wychodźtwo* polskie w Ameryce to folwark od lat wielu już istniejący, ale dotąd *czekający* na *rządców*, ekonomów i *poborców* z *kraju*“. Prawda, jak Polska śmie wogóle domagać się czegokolwiek od polskiego wychodźca w Ameryce, którego istotną i wszechwładną władzą jest przecież bankier Smulski i podwładny mu Wydział Narodowy?! Jak śmie uważać Polaków amerykańskich za obywateli polskich, którzy mają jakieś wobec kraju obowiązki? Oto wymowne wyznanie wiary Wydziału Narodowego!

Pan Smulski poruszył również sprawę pożyczki polskiej w Stanach Zjednoczonych i w wielu szumnych słowach starał się „wyjaśnić“ haniebną rolę, jaką odegrał w związku z kampanją pożyczkową, którą, jak wiemy, zwalczał gdzie mógł i jak mógł. (W łonie samego wydziału istnieje już teraz opozycja przeciwko p. Smulskiemu, a przeciw jej „wewnętrznym“ zarzutom też należy się bronić!)

Pan Smulski takie mniej więcej przytoczył argumenty, mające stwierdzić jego nieskazitelność w sprawie pożyczki:

„Od chwili rozpoczęcia kampanji za tą pożyczką, musiałem milczeć. Wydział Narodowy, na wyraźne życzenie ministra skarbu i poselstwa, zaprzestał *wszelkich akcji* (!) *własnych*, ażeby, jak nam dano do zrozumienia, pożyczce nie przeszkadzać“.

Następnie, zapewniwszy, że „Wydział całą swoją potęgą i wpływem poparł tę pożyczkę“, oświadczył, że zebranoby więcej, niż 17 mil. dolarów, gdy kampanją pożyczkową nie zajmowały się elementy „czerwone“, a zaufani ludzie prezesa Wydziału, t. j. p. Smulskiego. I t. d., i t. d. To jest, lepiej, żeby Polski nie było wcale, niż żeby była innego, niż my koloru!

Pan Paderewski mówił bardzo długo i bardzo wzruszająco, ale treści w tem było jeszcze mniej, niż w mowie p. Smulskiego. Oświadczył więc przedewszystkiem zebranym, że przybył do Ameryki „dla interesów osobistych zaniedbanych, nadto dla odpoczynku po pracy sześcioletniej“, przypomniał z zachwytem piękny manifest Wydziału Narodowego z r. 1916 (protest przeciwko niepodległości), rozwodził się długo i szeroko nad zasługami poszczególnych biskupów, oraz innych liderów wydziałowych, a następnie oświadczył z gestem, że na zarzuty, stawiane mu zarówno w Polsce, jak i w Stanach Zjednoczonych, odpowiadać „nie raczy“.

Dowiadujemy się z kolei, że p. Paderewski, zgodziwszy się ponieść najwyższą ofiarę i wziąć udział w rządzie, słuchał tylko swego sumienia, był zawsze bezstronny i sprawiedliwy, jest zwolennikiem reformy rolnej i wogóle szerokich reform społecznych, oraz, że kocha cały naród! (pani Helena tupnęła nogą z zazdrości...) Dowiadujemy się dalej, że p. Paderewski opuścił stanowisko swoje, nie zniechęcony do dalszej pracy, bowiem on, który „*miał niewypowiedziane* szczęście uzyskać w kilku dniach uznanie dla Polski wszystkich *państw* i *wprowadzić* ją do *rodziny wolnych narodów*, jest dzisiaj podwładnym ministra spraw zagranicznych, którego sam mianował posłem w Londynie“.

Dowiadujemy się też, że posiadłości p. Paderewskiego przyniosły w ubiegłym roku dochód, wobec tego ofiaruje on 2 tysiące dolarów Wydziałowi Narodowemu, który jest „symbolem wychodźtwa“, a tysiąc dolarów na fundusz ratunkowy Hoovera...

Więcej, pomimo najszczerszych chęci, dowiedzieć się z tej mowy nie możemy!

O uchwałach, jakie powziął Zjazd pittsburski w 3-cim dniu obrad, napiszemy w następnym numerze.

Bol.-K.

Zjawiła się jednak wśród tych elukubracji jedna książeczka, której zgłębienie wynagrodzi niesmak pozostały po tamtych: Feliksa Przysieckiego „Śpiew w ciemnościach“ *).

Odrazu, od pierwszego wiersza nawiązuje poeta z czytelnikiem czucie za pośrednictwem formy absolutnie doskonałej, t. zn. w sposób zupełny odpowiadającej treści. Wiersz płynie korytem głębokiem i samoistnie wypracowanem, toczy się chmurny, połyskujący błyskiem stali w noc miesięczną. Ten wiersz, te słowa, te obrazy, ten rytm — czujesz odrazu — takie są, bo takie muszą być, bo tylko one i w takiem uszeregowaniu stanowią ekwiwalent muzyczny i myślowy — treści, życia duchowego poety.

Poematy Przysieckiego dopiero nadają właściwy sens pojęciu „liryki“, jako poezji, której zadaniem jest rzeczywistość wyrywać z duszy i wyrzucać ją dymiącą jeszcze mgłą krwawą przeżyć. Poeta oddaje siebie z samozaparciem ofiarnika, składającego na ołtarzu objatę skropioną własną krwią. Niema tu jednego fałszywego tonu, krzty kabotynizmu lub efekciarstwa, lecz najświętsza, tragiczna, wstrząsająca prawda serca.

A na dnie tego serca wylęguje się leniwie czarny wąż grzechu. A z tego serca bije w niebo jakiś przejmujący jęk głuchy i grobowy, jęczy i dudni, rozlegając się zagadkowem echem we wspaniałych komnatach — podziemnego pałacu niespełnionego marzenia, w którym gdzieś z lochów wydobywa się skarga. To serce zagubione obłąkane szlocha.

Lecz jak wielki jest smutek, gdy się nagle zoczy,
Że świat snów, co się cudnie, jak nić z bajki mota,
Żaden zamiar podniosły w całość nie jednoczy,
Tylko tułacza nad nim modli się tęsknota.

Na wieki już stracona została czystość, jasność uczuć, wrażeń i życia.

Twoje dawne przeżycie każdą chwilę nową
Wciąga zręcznie w kabałę swej dziwnej intrygi
I gestami, jak znaków tajemniczą mową
Do twego dziś z przeszłości przemawia na migi.

W takiej otchłani ciemności życia codziennego żyć jest zaiste katorgą ducha. I może stałaby się ta kaźń męką zgoła nieznośną, ponad siły ludzkie, gdyby nie te błogosławione chwile wytchnienia.

Chwilo wieczorna, wyspo ukojenia,
Ziemio zachodnia po burzliwym dniu...
Ku tobie codzień, padając z znużenia,
Płynę wysiłkiem ostatniego tchu.
Na pustych ławkach podmiejskich ogrodów,
Głęboko kryje mnie chłodny twój cień,
Przedemną ból zaś ukrywa zawodów
Na cudzą korzyść zmarnowany dzień.

Smutna wieczyście jest dusza galernika.

Czasem wspomni swą wolność, swą młodość:
Zamłodu awanturnik pokochał bezdroża,
Zamarzył o przygodzie szalonej, bez granic,
Którą życiu chciał wydrzeć, jak perłę z fal morza,
I w tem tkwi może powód, że tak zeszedł na nic.

Czy w tem tkwi?... Może...

Lecz to pewna, że aby tak głęboko zapuścić wzrok w poszukiwaniu czarnego brylantu, i wróciwszy z tajemnicą na światło dzienne, dawać poznać, iż widziało się na własne oczy ponure sztolnie ducha, dawać znaki, choćby na migi — na to trzeba tragicznej, surowej dyscypliny własnej i tragicznej odwagi. Lecz takie jest jedno ze źródeł poezji — śpiewu nad otchłaniami, śpiewu w ciemnościach.

Czy rozlegnie się kiedy z ust Przysieckiego tryumfalny hymn jasności?...

Czy roztrzaska kiedyś galernik kajdany, na których krew jego serdeczna rdzawe ślady wyżłobiła?

Zapytacie jeszcze: futurysta to, ekspresjonista, parnasista czy dadaista? A pal ich wszystkich djabli! Na Olimpie niema ani szkół, ani oślich ław — tam są tylko poeci. Przysiecki jest poetą prawdziwym, czystej rasy lirykiem. Mamy ich w Polsce b. niewielu.

Zygmunt Kisielewski.

*) Wyd. „Ignis“. Do nabycia w księgarni Robotniczej, Wspólna 17.

# Niemcy.

(Korespondencja własna)

## Reichswehr i jego oficjalny budżet.

W jesieni 1918 r. zdawało się, że prusko-niemiecki militaryzm zatonął w potokach nieudolności, demoralizacji i korupcji. Szybko jednak okazało się, że mimo klęsk i rewolucji, pozostał przy życiu — przeczekał, aż fale opadną, by ze świeżemi siłami wpić się znów w ciało narodu niemieckiego.

Już w listopadzie 1918 r. szereg wyższych oficerów starej armji dążył wszelkiemi siłami, by z rozbicia uratować wszystko, co tylko się da. Przystąpiono przedewszystkiem do obalenia rad żołnierskich i przywrócenia autorytetu rozkazom oficerów.

Z oddziałów wojskowych, przeznaczonych do rozwiązania, tworzono nowe formacje, t. zw. luźne korpusy (Freikorps). Tworzono je i nadawano im ustawy według własnego widzimisię, ignorując zarówno rozporządzenia rządu, jak i postanowienia rad robotników i żołnierzy. Działo się to za wiedzą jednego z sześciu komisarzy ludowych, socjalisty-większościowca, obecnego prezydenta republiki — Eberta, w tajemnicy przed resztą kolegów.

Po wystąpieniu z tymczasowego rządu niezawisłych socjalistów, stanął Noske na czele aparatu wojskowego. Zresztą Noske łudził się, że stoi na czele, w istocie rzeczy był igraszką w rękach sfer wojskowych, które z głębi duszy nienawidziły rewolucję. Jeszcze tchórzyły, jeszcze im brakowało sił, nie miały odwagi wziąć na siebie odpowiedzialności za powalenie ruchu rewolucyjnego, woleli pozostawić to socjaliście. Noske stał się narzędziem militarystów, i... odtąd w gwarze radykalnej części proletarjatu niemieckiego zdobył miano oprawcy robotników, psa, tropiciela i t. p.

Pozornie walczyły wojska kontrrewolucyjne pod hasłem zbawienia demokratycznej republiki od tendencji wywrotowych, w rzeczywistości jednak pracowały nad umocnieniem swoich pozycji. Chodziło sferom militarnym głównie o to, ażeby, mimo warunków rozejmu i traktatu pokojowego, wskrzesić dawny system militarny, chodziło im o stworzenie organizacyjnych ram dla owej wielkiej armji, którąby w przyszłości podjęła wojnę odwetową. Postarali się przedewszystkiem o przyjęcie do nowych formacji możliwie wielu oficerów starej cesarskiej armji. Następnie pracowali niezmordowanie nad usunięciem elementów niepewnych, do których zaliczali nietylko komunistów i socjalistów niezawisłych, ale również socjalistów większościowców i wogóle ludzi o przekonaniach republikańskich. Nad polską granicą, w krajach nadbałtyckich, przy zdławianiu powstań robotniczych ćwiczyły i wprawiały się wojska kontrrewolucyjne do nowej wojny. Z redukcją armji do stu tysięcy zwlekano z miesiąca na miesiąc. Wbrew postanowieniom traktatu wersalskiego organizowano co raz to nowe formacje: Einwohnerwehr, Zeitfreiwillige, Orgesch i Selbstschutz.

Pierwsze skutki owych usilnych zabiegów wyszły na jaw w czasie zamachu Kappa, którego przebieg wypadł nie zupełnie podług planów kontrrewolucji. Okazało się, iż nowy militaryzm nie był w stanie sprostać proletarjatowi w otwartej walce.

Militaryści, nauczeni doświadczeniem, jęli się pracy podziemnej, poobsadzali wszystkie ważniejsze posterunki ludźmi sobie oddanymi. Na miejsce brutalnego Noskego przyszedł drobnomieszczanin Gessler, który wkrótce stał się igraszką w rękach generałów. Lüttwitza zastąpił Seckt, który podstępnemi sposobami dążył do tych samych celów, co i jego poprzednik. Luźne korpusy zostały zalegalizowane przez wcielenie ich do Reichswehry. Odebrano żołnierzom prawo głosu doradczego, tak, że mogli i musieli tylko wykonywać rozkazy swoich dowódców. W ten sposób stała się Reichswehr wraz ze swemi przybudówkami: Sicherheitspolizei, Einwohnerwehr, Orgesch i Selbstschutz tem, czem jest obecnie: zwartą organizacją kontrrewolucyjną, kadrą armji, która kiedyś ma podjąć wojnę odwetową.

Preliminarz państwowy dochodów i wydatków na okres finansowy 1920 r. obejmuje w ogólności 568 stronic, z tego 313 przypada na siedem ministerjów, zaś na ministerjum obrony państwowej 255 stron. Już z tego wynika, że militaryzm w nowych Niemczech zajmuje to samo dominujące stanowisko, co i za czasów cesarskich. Mimo ustawicznych skarg na biedę finansową, odnoszono się z nadzwyczajną przychylnością względem wszystkich dezyderatów sfer wojskowych. Etat stutysięcznego wojska i marynarki wynosi prawie pięć miljardów marek.

Według preliminarza siedzi w samem naczelnem dowództwie 100 tys. armji 247 oficerów, 7 oficerów sanitarnych, 4 oficerów weterynarzy i 171 referentów. Do tego dochodzi olbrzymia liczba sił pomocniczych, sekretarzy kancelaryjnych, wyższych i niższych sekretarzy, radców ministerjalnych, szefów wydziałów, radców intendentury i t. d. Na wydatki wyjątkowe przyznaje budżet ministrowi obrony państwowej 4 miljony marek. Aczkolwiek rządy Kappa trwały w miesiącu marcu zaledwie parę dni, to jednak dodatki do żołdu, wprowadzone przez generała Lüttwitza, naczelnika wojsk kontrrewolucyjnych, zbuntowanych przeciwko republice, były wypłacane przez rząd republikański po powrocie z ucieczki w ciągu całych 3 i pół miesiąca. Wynosiły one 240 miljonów mk.

Na wyjazdy, ćwiczenia wszelkiego rodzaju wniesiono do budżetu 1.270.200 mk., na służbę wywiadowczą 2,311,000 mk., na rzeczowe i mieszane wydatki 2,069,000 mk. Pielęg-

nowanie i tresowanie gołębi pocztowych i psów służbowych ma kosztować 1,862,000. Na soldatenheimy, gazety, pouczające wykłady i t. d. 1,800,000 mk. Utrzymanie koni ma wynosić 15,412,900 mk.

Duszpasterstwo wojskowe pochłonie marek 601.200 i jest reprezentowane przez 38 duchownych i pewną liczbę sił pomocniczych. Wydatki na sądownictwo wojskowe będą wynosiły 1,376,150 mk.

W tymże duchu ułożony jest etat marynarki. Znajdujemy tam poza tem sumę 25 miljonów na budowę małego krążownika.

Czytając poszczególne pozycje etatu Reichswehry i porównywując je z budżetami dawnych lat, odnosi się wrażenie, że Niemcy dążą do utrzymania możliwie największej ilości urządzeń wojskowych dawnego okresu, a swój nowy militaryzm chcą tak ukształtować, by mógł w razie potrzeby zastąpić stary system militarny. Parlament skreślił co prawda w czasie obrad parę pozycji w etacie obrony państwowej, w istocie jednak nie zmienił charakteru budżetu.

Niżej podajemy budżet ministerjum obrony państwa z r. 1914 i 1920. Budżet z r. 1920 nazywamy oficjalnym, bowiem w budżecie M. S. Wewnętrznych są również pozycje, które całkowicie idą na organizacje militarne.

**Ostatni przedwojenny budżet ministerjum wojsk i marynarki Rzeszy (r. 1914).**

| | |
|---|---|
| **Etat zwyczajny.** | |
| Wojsko | 871,805,789 |
| Sądownictwo wojskowe | 538,711 |
| Marynarka | 221,062,617 |
| **Jednorazowe wydatki.** | |
| Wojsko | 344,823,048 |
| Marynarka | 237,479,550 |
| **Etat nadzwyczajny.** | |
| Marynarka | 29,410,000 |
| **Razem.** | |
| Wojsko | 1,217,167,548 |
| Marynarka | 487,952,167 |
| Łącznie mk. | 1,705,119,715 |

**Budżet Reichswehry (rok 1920).**

| | |
|---|---|
| **Etat zwyczajny.** | |
| Wydatki stałe | 3,025,251,662 |
| „ jednorazowe | 208,690,072 |
| Dochody | 57,002,487 |
| | 3,176,939,247 |
| **Etat nadzwyczajny.** | |
| Wydatki | 1,718,806,267 |
| Łącznie mk. | 4,895,745,514 |

Berlin, w marcu.

**Dr. W. Schmidt.**

### ENDECY POSZLI W „DURAKI“.

W prasie endeckiej uderzono na alarm z powodu nowych nominacji na urzędy poselstw zagranicznych. Utartą drogą prasa ta usiłuje sterroryzować opinję publiczną, strasząc ją, że Francja krzywo patrzeć będzie na nowych posłów, którzy w czasie wojny pozwalali sobie na inne „orjentacje“, aniżeli p. Dmowski i S-ka.

Bierze się do pomocy pierwszy lepszy dziennik, jako tubę „miarodajnych sfer“ francuskich i krecia robota endecka jest w toku.

Nie myślimy bynajmniej kruszyć kopji w obronie nowych posłów, ale musimy napiętnować metody endeckie, dla których jedyną kwalifikacją na posła zagranicą, ma być to, że kandydat w czasie wojny kłaniał się był po pas Entencie. Nic to, że dotychczasowi posłowie wytrwale kompromitują Polskę, że szkodzą interesom Polski, ale „zato“ są endekami i lokajami reakcji francuskiej, a wara komukolwiek naruszać monopol endecki na ambasadorów zagranicznych! Przecież tylu endeków chodzi i jeździ po świecie, oczekując, kiedy spadnie na nich łaska poselska, przecież sam Dmowski przez długi czas uchodził za kandydata na posła do Tokio, jakże tu nie zgrzytać zębami ze złości!

Że straszenie opinji polskiej inspirowanemi artykułami reakcyjnej prasy paryskiej jest strachem na wróble, wystarczy wskazać, że Włochy, mimo swój sojusz z Francją, Anglją i Belgją, powołali na urząd prezydenta ministrów Giolittiego, znanego z okresu wojny germanofila, a przecież Giolitti do dziś dnia piastuje swój urząd, konferuje w cztery oczy z Millerandem i Lloyd Georgem, a sojusz Włoch z resztą Ententy nic nie stracił ze swej trwałości.

Agitacja endecka jest więc skutkiem zawiedzionych ambicji i nadziei. Polska nie ma powodu ani martwić się z tego, ani się tem przejmować.



# Listy z Paryża.

(Korespondencja własna)

Rewolucji we Francji nie będzie; Niemcy odbudują zniszczoną północną część tego kraju; obawy połączonej napaści na Francję Niemiec i Rosji już nie istnieją; traktat wersalski, nie wiem już w której edycji, będzie nareszcie wykonany, podatki zostaną zmniejszone; z czasem i chleb będzie tańszy, niezgodna wieś pogodzi się z miastem, tuberkuloza, syfilis będą należały do mytów i t. d. i t. d. Czyż tyle obietnic, danych przez sławetny Blok Narodowy mogło nie przemówić do wyborców 2-ej Sekcji Paryża?

Kandydaci jego, jak zakrystjan jezuicki Corbeiller i zakrystjan masońskiej loży Bennet — ku wielkiej radości rozróżowionej nadziejami reakcyjnej burżuazji — zostali wybrani do parlamentu, bo przecież, gdyby doń weszli Loriot i Suvarin — to mielibyśmy tu zapewno wojnę z Niemcami, bolszewicy z nożami w zębach pędziliby przez ulice Paryża, a podatki, cholera i dżuma — zbierałyby tu obfite plony. Tak to przynajmniej wyglądało na afiszach, rozlepianych przed wczorajszym dniem wyborczym i w samym dniu wyborów.

Tymczasem jeszcze zawsze można z dobrym skutkiem posługiwać się tego rodzaju obietnicami i groźbami wyborczemi! Ci, co tę nagankę urządzają we własnym interesie, w duchu się śmiejąc z tych przyszłych sielanek, wybiorą i tak przecież swych Bennetów, a ludzie nieuświadomieni społecznie, tak się boją syfilisu, bolszewizmu, wojny i nowych podatków, że i tym razem zaryzykowali swe głosy, oddając je szarlatanom reakcyjnym. No i aby interes się udał to i wielka prasa, tak jak 16 listopada była odpowiednio patrjotycznie wyreżyserowana przez Blok Narodowy i co za tem idzie, wynagrodzona za swe zasługi, położone w plwaniu na jednych, a chwaleniu drugich.

To też darła się w niebogłosy, zaklinając Paryż nietylko w imię obiecanych przez Blok przysmaków, ale i ostrzegając go, co powie Europa i Ameryka i nowy prezydent Stanów Zjednoczonych, Harding, (który już zdążył przewidzieć, nim przestąpił progi Białego domu, że żaden kraj nie może się utrzymać, nim długów nie zapłaci?...) a przedewszystkiem, co powiedzą miljony zabitych żołnierzy, jeżeli Bennet i Corbeiller nie będą wybrani?! Niech żywi nie tracą nadziei, snać tak powiedzieli sobie i ślepcy wojenni... więc też przyszli ze swemi rekryminacjami na zebranie wyborcze Bloku Narodowego, ale jego ojcowie, uprzedzeni, że prócz żądań, chcą też ślepcy rzucić smugi jasnego światła na ciemne otchłanie, w których pogrąża społeczeństwo kapitalistyczny i do wojen pchający ludy, Blok Narodowy — patrjotycznie wyprowadzili ich za drzwi!

Patrjotom tym tak zależy na utrzymaniu naiwnej poczciwości także wśród inteligencji, że uważają oni nawet słynne wykłady prof. Aularda — w Sorbonie — o francuskiej rewolucji, za każące dusze przyszłych intelektualnych przodowników Francji, więc pan René Benjamin, radzi w „Echo de Paris“, by wziąć grzecznie za ramię staruszka Aularda i wyprowadzić go za drzwi Sorbony, którą zatruwa swemi wykładami.

Prawdziwa nauka i radykalizm myślowy winny iść ze sobą w parze, słusznie więc Auland tak, jak i zbyt radykalni ślepcy, ma być wyrzucony za drzwi burżuazyjnej instytucji.

Zwycięstwo Bloku Narodowego jest bardzo względne, bo jednak lista Suvarina i Loriota — zebrała 58.000 głosów, przeciw 72.000 — reakcyjnych zwolenników Bloku. Zdają sobie z tego sprawę „Temps“ — Debaty, „L'homme libre“ — p. Clemenceau, który nawet widzi w tem zachwianie się tej wielkiej kolumny wielkich interesów kapitalistycznych.

Ale cóż by się stało, gdyby z tych zapasów wyszli zwycięsko Loriot i Suvarin — na to odpowiedział zupełnie trafnie rekonstruktor Charpentier: „komunizm i bolszewizm nie mają nic do mówienia 13 marca, są one tylko straszakiem na wróble, mogącym przerazić tylko „głupców nieuleczalnych“. 13 marca 58.000 głosów wypowiedziało się głównie przeciw Blokowi Narodowemu i jego całej gospodarce wewnętrznej i zewnętrznej, przeciw tendencyjnemu procesowi, wytoczonemu Loriotowi, Suvarinowi i jego towarzyszom za wyznawane przez nich idee, oraz za poniewieranie przez Blok zasad Wielkiej Rewolucji. To więc bynajmniej nie oznacza 58.000 głosów komunistycznych! Jest to przedewszystkiem protest uczciwych obywateli przeciw gwałtom.

Obchód komuny będzie drugą lekcją zadaną przysięgłym patrjotom Bloku Narodowego!

Paul Louis z „l'Humanité“ otrzymał widocznie reprymendę od swych przełożonych — za wyjątkowo jasne przedstawienie sytuacji na Górnym Śląsku. Dziś więc zmienił front i występuje przeciw intrygującym tam: imperjalizmowi polskiemu i niemieckiemu, a załatwienie tej całej sprawy zostawia proletarjatowi rewolucyjnemu obu krajów, który na wezwanie komunistów niemieckich ma się rozprawić ze swemi imperjalizmami i burżuazjami.

Wszystko to jest bardzo piękne, ale „Humanité“ jakoś zapomina, że tymczasem rewolucja ta jest jeszcze w obłokach, a Niemcy, nim jej u siebie dokonają, — wiozą tymczasem na ziemię polską, którą „per fas et nefas“ odebrać chcą jej prawym właścicielom, tym właśnie robotnikom polskim.

Hieronimko.

15 marca 1921 r.

# Echa powstania kronsztadzkiego.

Tymczasowy Komitet rewolucyjny, powołany do życia przez powstańców kronsztadzkich, wydawał pismo „Izwiestja“, które wyjaśniało znaczenie i cel powstania.

Okazuje się niezbicie, że powstanie to nie miało nic wspólnego z ruchem reakcyjnym, ruchem „białych“, jak to przedstawiali bolszewicy, że kłamstwem jest, jakoby „powstanie ostatnie było „kontrrewolucją“ na wzór prób Denikina, Wrangla i t. p.

Prawdą jest natomiast, że powstańcy kronsztadzcy najdokładniej uświadamiali sobie o co walczą i przeciwko komu walczą. Wystarczy przytoczyć urywki z artykułu p. t. „O co walczymy“ z „Izwiestji“, by odrazu przekonać się, że powstańcy kronsztadzcy to istotnie przednia straż proletarjatu rosyjskiego, która dziś z równą bezwzględnością walczy o zrzucenie jarzma bolszewickiego, jak walczyła ongi o obalenie caratu. Oto co piszą powstańcy:

„Po dokonaniu rewolucji październikowej klasa robotnicza sądziła, że wyzwoliła się. Ale nastąpiło jeszcze większe uciemiężenie jednostki. Władza policyjnego caratu przeszła w ręce komunistycznych przywłaszczycieli, którzy zamiast wolności, dali robotnikom bezustanny strach przed więzieniem i czrezwyczajką, której okrucieństwa przechodzą okrucieństwa żandarmerji carskiej“.

Dalej czytamy w artykule, że komuniści na miejsce młota i sierpa postawili bagnet więzienia, byle zabezpieczyć spokojny żywot biurokracji komunistycznej. Gorszą jeszcze jest niewola moralna, w jaką zakuło dusze robotników. Stworzono nową niewolę, przykuwając robotników do warsztatu pracy. Na protesty robotników i ich próby strajkowe odpowiedziano masowemi egzekucjami, których okrucieństwo godne jest generałów carskich. W tem morzu krwi komuniści zatopili wszystkie wielkie zapowiedzi i świetlane ideały rewolucji robotniczej.

Dalej artykuł stwierdza, że cierpliwość robotników wyczerpała się. 3-cia rewolucja staje się nieuniknioną. Życie pod dyktaturą komunistyczną stało się gorsze od śmierci. Należy przeto wybrać: zwycięstwo lub śmierć. Kronsztadt daje początek 3-ciej rewolucji, otwierającej szeroką drogę dla pracy socjalistycznej. Rewolucja ta winna przekonać robotników zachodnich, że to, co dotychczas działo się w Rosji, nie było socjalizmem. . .

Następnie artykuł brzmi: „Robotnicy i włościanie kroczą naprzód, pozostawiając w tyle konstytuantę i jej rządy burżuazyjne, oraz dyktaturę komunistów z ich czrezwyczajkami i ich kapitalizmem państwowym, dławiącym, niby pętlica, masy pracujące.

Rewolucja obecna daje robotnikom możność osiągnięcia wreszcie sowietów, swobodnie obranych, działających bez wszelkiego nacisku partyjnego; pozwoli ona przekształcić zbiurokratyzowane związki zawodowe w wolne związki robotników, włościan i inteligentów“.

Z powyższego widać, że program powstańców nie zawierał nawet hasła zwołania konstytuanty, że całą władzę oddawał w ręce rad robotniczo - włościańskich, że powstanie wymierzone było wyłącznie przeciwko dyktaturze komunistów nad robotnikami.

# Manifestacje górnośląskie.

**LWÓW.**

W poniedziałek wieczorem cały Lwów wyległ na ulice, by manifestować swoją niezłomną wolę przyłączenia Górnego Śląska do Rzeczypospolitej.

**BORYSŁAW.**

Na wiadomość o zwycięskim plebiscycie, — wszyscy robotnicy wyruszyli na ulicę i przeciągali tłumnie z radosnemi pieśniami i okrzykami na ustach. Na krótko ruch fabryczny ustał, uczyniło się wielkie święto w poczuciu dumy, że robotnik polski na Górnym Śląsku wytrwał w swej polskości i zwyciężył.

**DROHOBYCZ.**

Olbrzymia manifestacja tutejszej ludności odbyła się tu za inicjatywą Związku Strzeleckiego w porozumieniu z Radą Robotniczą P. P. S. i wojskowością. Pochód, w którym brało udział kilkanaście tysięcy osób, wypadł wspaniale. Robotnicy wyjechali na autach z pochodniami, muzyka wojskowa przygrywała. Po pochodzie wygłosił na rynku płomienną mowę tow. dr. Seidel, następnie przemawiał prezes Związku Strzeleckiego, p. Dworski, dalej reprezentant kolejarzy, nakoniec reprezentant Ukraińców w bardzo ugodowym duchu.

**KRAKÓW.**

Na wezwanie Tow. obrony kresów zachodnich, oraz prezydjum miasta, we wtorek, około godz. 11 przed południem stawiły się niezliczone tłumy pod pomnikiem Grunwaldzkim, by wyrazić swą radość z powodu zwycięstwa na Górnym Śląsku.

Po przemówieniach, rozwinął się pochód, zdążający ul. Florjańską, Rynkiem i Grodzką na Wawel. Podczas przeciągania pochodu, sklepy były zamknięte. W pochodzie wzięła udział cała ludność Krakowa.

### KS. LUTOSŁAWSKI REWIDUJE KONSTYTUCJĘ!

Socjaliści, rzecz wiadoma, to bolszewicy! niszczą, palą podstawy życia społecznego. To warchoły w najlepszym razie. Czynnik szkodliwy, pasożyty na organizmie społecznym. Kto tak mówi? Przyjaciele ks. Lutosławskiego.

Konstytucja została uchwalona. Nie głosami socjalistów. Socjaliści nie mogli uchwalić takiej konstytucji. Z całego serca, z całem zaparciem się siebie, z poświęceniem bez granic walczyli o wyłamanie z projektów p. Dubanowicza najbardziej jadowitych, trucizną wypełnionych zębów. Nie bez wzruszenia spoglądają na dzieło swoje. Zawszeć nie spełnił się czarny sen nietoperzy. Zawszeć nie tryumfuje Watykan. Zawszeć to nie konstytucja państwa kościelnego. Ale konstytucji tej socjaliści nie mogą uznać za godną poparcia.

Ale kto pierwszy wstąpił między szeregi tych, co tę konstytucję zamierzają obalić? Nie kto inny, jeno obrońca porządku społecznego, okopów Świętej Trójcy, tradycji, wykonawca najpilniejszy zleceń kurji rzymskiej — nie kto inny, jeno ksiądz Lutosławski!!

W odezwie, który wygłosił na trzeci dzień po uchwaleniu konstytucji, oświadczył, że gdy starania jego o zaprowadzenie szkoły wyznaniowej spełzły na niczem, będzie w dalszym ciągu walczył o tę szkołę, aż cel osiągnie. Cel — to izolowanie młodzieży chrześcijańskiej od młodzieży żydowskiej — i to miało być celem szkoły wyznaniowej. Gdy ten cel nie został spełniony, ks. Lutosławski będzie w dalszym ciągu walczył o wyodrębnienie dzieci żydowskich. Ks. Lutosławski tedy, obrońca porządku, szykuje się już dzisiaj do walki z konstytucyjną ustawą sejmową.

Ks. Lutosławski nie jest bynajmniej burzycielem porządku społecznego. On buduje kościoły ku chwale Pana Boga! Tylko wara i biada, gdy jaki budowniczy zmieni linję jego rysunku. Aby nie dopuścić do tryumfu przeciwnika, gotów jest sam kościół zburzyć i w gruzy zamienić.

WACŁAW WOLSKI.

# Z cyklu „Wyloty na Marzenia“.

**Na pokładzie.**

...Z wizją skąpanej w rannem, neapolitańskiem słońcu, strada di Chiaja, wązkiej, stromej, pełnej straganów z owocami, warzywami, i jakiemiś, przeważnie płomiennie purpurowemi kwiatami, — w oczach, podchodzę do tego dziwnie posępnego, poczerniałego (jakby dziś jeszcze emanującego ze swoich potężnych, ciemno-szarych głazów, stary despotyzm Burbonów) Castella dell'Ovo, wtopionego na swojej wysepce, niby jakiś jajowaty blok tytaniczny, w boski, lśniący bajkowo w rzeźwym poranku, a w oddali sypiący już srebrem skier słonecznych, zapowiadających omdlałość południowego żaru, lazur golfo di Napoli. Dziwnie ponurym kontrastem, irytującym dysonansem odcina się ta stara, jakby zadąsana na radość życia, burbońska Bastylja, na tle tego cudnego, dyszącego lazarońską beztroską, uśmiechniętego już palącem (pomimo rannej godziny) słońcem neapolitańskiego poranku, na tle tego niepodobnego, czarującego, połyskującego tajemnie, aksamitnie, niby obietnica pieszczoty wyśnionej kochanki, mirażu-snu lazurowej zatoki.

...Ile miłego, a nawet rozkosznego szelmostwa było w tym radosnym (tak śmieje się blask słońca w śnieżnej pianie lazurowej fali...), pełnym jakiejś magji, yogi*) życia, uśmiechu młodego, błyskającego zębami i białkami oczu, śmiałego neapolitańczyka-barcatore! W tych kilkanaście pchnięć wiosła, koniecznych dla tego, żeby mnie „dostawić“ do białego boku vapore, odchodzącego na Capri, do tego białego, dziwacznego łabędzia, śniącego w pobliżu na połyskliwym, bajkowym lazurze, włożył on, zupełnie bez potrzeby, tyle pasji życiowej, tyle ekspansji (a to wszystko dlatego, że ranek jest taki cudny, słoneczny, morze tak bosko lazurowe, że la bella Napoli jest taka czarująca!), jakby chciał tym wysiłkiem „poruszyć z posad ziemię“!

...Tak śnię o moim barcatore-„Charonie“, i, upoiwszy wzrok tą jakby przymgloną czarem wizją śmiejącego się gdzieniegdzie „barankowe“ białą wełną piany, wychyniętego już zupełnie z mgły rannej, śmiejącego się w złotem słońcu, połyskliwego lazuru golfu, z ciemnem, szaro - błękitnawem, dwugarbnem

*) Mądrości.

widmem Capri w oddali, z majaczącem gdzieś tam, za tą cichą Bajką lazuru, uśmiechniętem Sorrento (kolebką Tassa, a także urwistą, skrzesaną, baśniową Thule, gdzie smutny polski tułacz, Juljusz, wyśnił swój cud „W Szwajcarji"), z pochmurnym, zagadkowym (tembardziej na tle Bajki tego lazuru morza i turkusu nieba), jakby wiecznie przysłoniętym dymem (niby woalem zadumy) Vesuvio, spojrzałem przelotnie na siedzącą obok mnie na ławce, na wytwornym pokładzie, rodaczkę, młodą, przystojną, ciemną szatynkę, przecierającą lornetkę, i z jakimś rozkosznem zadąsaniem uspakajającą pełne grozy przeczucia leciwej już, zażywnej „cioci", co do „kołysania się" okrętu i „niebezpieczeństwa życia", -jakie może zagrażać tym paniom, przy wjeżdżaniu do groty Azurry.

...Tuż obok nas zabrzęczały mandoliny, zapowiadające mającą nas uszczęśliwić za chwilę „piłę" śpiewu o bella Napoli „zawodowych", zmanierowanych, opasłych śpiewaków-entuzjastów, niemiłych Włoszysków, typu przewodników.

...Marzenie ulatywało w dal... przed Życiem.

# Skandal!

W dniu 21 b. m. w Poznaniu aresztowano sekretarza i zastępcę komendanta Związku Strzeleckiego, Jana Kamińskiego. Aresztowano go w biurze Związku Strzeleckiego i zrazu internowano w komendzie miasta. Tu komendant mjr. Chłapowski (von Chłapowsky?) podniesionym głosem, nie licząc się z wyrażeniami, kazał mu natychmiast wyjechać „za granicę", motywując rozkaz tem, że Związek Strzelecki jest jakoby rozwiązany i odczytał depeszę jakoby z II oddziału M. S. W.

Nie zadowoliwszy się obietnicą p. Kamińskiego, że wyjedzie z Poznania, mjr. Chłapowski internował go w komendzie miasta, orzekając przytem, że odeśle go pod konwojem „do granicy". Wieczorem p. Kamiński został umieszczony w pociągu pod opieką agenta policyjnego, który go dowiózł do Kalisza, w ten sposób wyjaśniając pojęcie owej „granicy". Fakty nie potrzebują komentarzy.

Wołająca o pomstę sprawa ta zostanie przez Zarząd Główny Związku Strzeleckiego przedstawiona p. Ministrowi Spraw Wojskowych.

# Kronika polityczna.

Z okazji uchwalenia Konstytucji, zawarcia pokoju, tudzież imienin Naczelnika Państwa, nastąpiła wymiana depesz między Prezydentem Republiki Francuskiej Millerandem, królem włoskim, Wiktorem Emanuelem a Marszałkiem Piłsudskim.

⁂

**Przyjęcie nadzwyczajnej Misji Afgańskiej przez Naczelnika Państwa.**

Dnia 24 b. m. o godz. 4-ej po poł. przedstawiła się Naczelnikowi Państwa nadzwyczajna Misja Afgańska z posłem nadzwyczajnym, generałem Muhammed Waly-Chanem na czele i wręczyła Naczelnikowi Państwa pismo notyfikacyjne Emira Afgańskiego. Misja Afgańska zabawi kilka dni w Warszawie, poczem udaje się na Zachód do krajów Europejskich i Ameryki. (PAT).

⁂

Prezydjum Rady Ministrów komunikuje: Dnia 19 b. m. w Prezydjum Rady Ministrów odbyła się konferencja komitetu międzyministerjalnego dla spraw żydowskich. W konferencji ze strony Rządu wzięli udział: minister skarbu, Steczkowski, jako przewodniczący, ministrowie: Rataj, Skulski i Sapieha, oraz podsekretarz stanu, dr. Wróblewski. Stronnictwa żydowskie reprezentowali: posłowie Farbstein i Grünbaum, pp. Kirschbraum i Priłucki; obecni byli także pos. Diamand i dr. Nossig.

Wyczerpująca dyskusja, w której dr. Nossig i przedstawiciele stronnictw żydowskich wyłożyli obszernie dezyderaty Żydów i scharakteryzowali ich polityczne stanowisko, dotknęła między innemi, pewnych ograniczeń, stosowanych do ludności żydowskiej dotychczas na zasadzie dawnych przepisów, jak również sprawy Żydów obcokrajowców i prawa optowania Żydów kresowych na rzecz Polski. W kwestjach tych zabierali głos ministrowie: Skulski, Rataj i Sapieha, stwierdzając, iż wszelkie anachroniczne ograniczenia, pochodzące z czasów panowania rosyjskiego, albo już zostały albo zostaną usunięte drogą administracyjną a w razie potrzeby ustawową, zaś co się tyczy Żydów obcokrajowców, to Polska czyni wszystko, co może, by ułatwić ich tranzyt. W związku z powyższem należy stwierdzić, że w „Monitorze Polskim" z dn. 23 b. m. ogłoszono spis przepisów, tyczących ograniczeń dla ludności żydowskiej, których moc obowiązująca uchylona została później wydanemi ustawami. (PAT).

⁂

Do Wilna przybyła w drodze powrotnej z Rygi polska delegacja pokojowa. Przyjazd do Warszawy nastąpi w sobotę w południe.

⁂

Wczoraj Naczelnik Państwa podpisał nominację podsekretarza stanu w prezydjum Rady Ministrów, p. d-ra W. Wróblewskiego, na nadzwyczajnego posła i upełnomocnionego ministra Rzeczypospolitej w Londynie.

⁂

**Narady w Rzymie.**

„Przegląd Wieczorny" donosi, iż w nadchodzącą niedzielę wyjeżdża do Rzymu delegacja rządu polskiego, w celu wzięcia udziału w konferencji przedstawicieli państw sukcesyjnych po Austrji.

# Zagłębie Dąbrowskie — w hołdzie Śląskowi.

## Olbrzymia manifestacja proletarjatu górniczego.

(Korespondencja własna).

Sosnowiec, 21 marca.

W poniedziałek dn. 21 marca na wezwanie P. P. S. i Zw. Zaw. Rob. Przem. Górniczego o godz. 5-ej po południu robotnicy Zagłębia Dąbrowskiego rzucili pracę i wprost z kopalni ruszyli pochodami ze wszystkich miejscowości Zagłębia do Sosnowca. W Sosnowcu uformowano olbrzymi pochód. W ordynku bojowym stanęło około 80.000 proletarjatu zagłębiowskiego. Setki czerwonych sztandarów. Dwadzieścia kilka orkiestr. Od czasu rewolucji 1905/6 roku Zagłębie Dąbrowskie takiej manifestacji nie pamięta.

Charakterystyczna rzecz, że bojowy podniosły nastrój porwał za sobą również robotników komunistycznych, którzy wbrew intencjom i rozkazom swych przywódców wzięli udział w pochodzie wraz ze swemi sztandarami.

Z Sosnowca udał się potężny pochód za miasto na cmentarz sosnowiecki, gdzie znajdują się mogiły poległych w niedawnym powstaniu Górnoślązaków. Po drodze przygrywały wszystkie orkiestry, potężny chór kilkudziesięciu tysięcy głosów podtrzymywał pieśni rewolucyjne.

Na cmentarzu przemawiali tow. tow. Kazek, Stańczyk, Gumplowicz, Gęborek, oraz dwóch jeszcze mówców z innych ugrupowań politycznych. Po przemówieniach i odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru" pochód ruszył z powrotem do Sosnowca, gdzie na placu przed stacją kolejową, po przemówieniu tow. Stańczyka, o godz. 9 wieczór rozwiązał się.

Manifestacja zrobiła olbrzymie wrażenie.

# Wrzenie na Górnym Śląsku.

**STAN OBLĘŻENIA W BYTOMIU.**

Bytom, 25 marca.

(E. E.). W czwartek ogłoszono tu stan oblężenia. Jednocześnie weszły w życie przepisy o cenzurze dzienników i depesz, oraz o zamykaniu lokali publicznych o godz. 9-ej wiecz. O godz. 10 wiecz. ruch uliczny ma być zupełnie przerwany. Patrole mają prawo strzelać w ciągu dnia do grup przechodniów liczących ponad 4 osoby, oraz w ciągu nocy ponad 2 osoby.

**ROZSZERZENIE STANU OBLĘŻENIA.**

Bytom, 25 marca.

(PAT). Stan oblężenia rozszerzony został na powiaty: królewsko-hucki i rybnicki. Władza publiczna przeszła w ręce władz wojskowych w powiatach: Bytom miasto, Bytom wieś, Królewska Huta, Katowice miasto i Katowice wieś. Władzę sprawuje francuski generał brygady Lecomte, z siedzibą w Bytomiu, a w powiecie pszczyńskim i rybnickim pułk. włoski Marini, z siedzibą w Rybniku.

**PROWOKACJE NIEMIECKIE.**

Bytom, 24 marca.

(E. E.). W Karbach, oddział policji niemieckiej rozpoczął strzelanie do Polaków. W odpowiedzi Polacy zaatakowali policję, oraz domy zajęte przez „stosstruppen". Wywiązała się walka, trwająca od 10-ej wiecz. do 9 rano. Zginęło 7 żandarmów i jeden członek „stosstruppen". Po stronie polskiej jeden zabity i wielu rannych. Oddziały koalicyjne przywróciły spokój.

W Dąblu, wczoraj po południu Niemcy wtargnęli do huty i pobili pracujących tam robotników polskich. Wobec gróźb niemieckich wysadzenia huty w powietrze, Polacy zmuszeni byli do porzucenia pracy.

W Katowicach, bandy „stosstruppen" napadają na ulicach na Polaków i znieważają ich czynnie. Krążą pogłoski, iż Niemcy przygotowują atak na gmach, zajęty przez komitet polski. Policja niemiecka nie przeciwdziała wybrykom „stosstruppen". W Dobrodzieniu pod Oleśnem Niemcy wywołali starcie z Polakami, które zamieniło się w formalną bitwę. Z obydwu stron są ofiary.

**ZAMACH NA POSŁÓW FRANCUSKICH.**

Bytom, 24 marca.

(E. E.). Do przejeżdżających przez Piechowice w samochodzie posłów francuskich Regaud i Sagueta, niewiadomi sprawcy dali szereg wystrzałów. Samochód w kilku miejscach przestrzelony, lecz osoby jadące w nim, na szczęście nie odniosły szwanku.

**WYKRYCIE SKŁADÓW BRONI.**

Bytom, 25 marca.

(E. E.). W Rybniku wykryto skład niemiecki broni. Znaleziono 69 karabinów, 2 karabiny maszynowe, 200 granatów ręcznych, 7.000 ładunków karabinowych.

**NOTA RZĄDU POLSKIEGO.**

(PAT). Generalny konsul polski w Opolu, p. Kęszycki, wręczył w imieniu rządu polskiego międzysojuszniczej komisji rządzącej notę, w której rząd polski stwierdza, iż Niemcy dążą do wywołania zaburzeń na Górnym Śląsku. Rozruchy na Górnym Śląsku i wybuch rewolucji komunistycznej w środkowych Niemczech są najwyraźniej ze sobą związane i popierane przez rząd niemiecki w celu uniemożliwienia prawidłowego wykonania plebiscytu i wytargowania korzystniejszych warunków spłaty odszkodowań wojennych. Rząd polski prosi o rozciągnięcie opieki nad zagrożonemi okolicami Górnego Śląska i ze swej strony zapewnia, że dołoży wszelkich starań, aby zapobiedz rozruchom.

# Zagranica o plebiscycie.

**WAŻNA UCHWAŁA KOMISJI SPRAW ZAGRANICZNYCH PARLAMENTU FRANCUSKIEGO.**

Paryż, 24 marca.

(PAT). Havas. Komisja spraw zagranicznych Izby deputowanych przyjęła uchwałę, specjalnie zwracającą uwagę na postanowienie art. 88 traktatu wersalskiego, a zwłaszcza na paragraf 4 aneksu, wyszczególniający, że rezultaty głosowania na G. Śląsku będą obliczone według gmin, i na pragraf 5, postanawiający, że międzysojusznicza komisja w Opolu zaproponuje Radzie Najwyższej wykreślenie nowej granicy na G. Śląsku pomiędzy Niemcami a Polską, biorąc pod uwagę stosunki danych miejscowości pod względem geograficznym i gospodarczym. W dalszym ciągu uchwała komisji opiewa, że, wobec dokonania plebiscytu, oraz wobec tego, że każda gmina na G. Śląsku wyraziła swą wolę, leży zarówno w interesie ludności G. Śląska, jak i pokoju całej Europy, aby natychmiast przystąpiono do przeprowadzenia przewidzianej traktatem wersalskim granicy. Wreszcie uchwała komisji domaga się od rządu francuskiego, aby spowodował możliwie jaknajprędsze ustalenie granicy na G. Śląsku pomiędzy Polską a Niemcami.

Praga, 24 marca.

(PAT). „Narodni Listy" w artykule wstępnym omawiają wyniki plebiscytu na G. Śląsku i piszą: Każdy Czech bez względu na przynależność partyjną może oświadczyć z całem przekonaniem, że rezultat plebiscytu przemawia za przyznaniem Polsce najważniejszych części G. Śląska. G. Śląsk należy duchowo, historycznie i geograficznie do Polski. Każdy Czech jest uprawniony do takiego sądu.

ROMAN BOSKI.

## Z cyklu „Wczasy więzienne".

# Wielkanoc.

Była wielkanoc. Wielkanoc prawosławna. W obszernej celi więziennej pozostało nas tylko trzech. Reszta więźniów, wszystko prawosławni, pod strażą dozorców udała się na nabożeństwo.

Od strony kaplicy więziennej dochodził nas dźwięk dzwonów, przerywany chwilami śpiewem chóralnym.

Gdy milkły śpiewy, zazwyczaj zaczynał mały, o przenikliwem sopranowem brzmieniu dzwon, poczem po paru taktach odpowiadał mu w równych, dłuższych odstępach basowy dźwięk większego dzwonu.

Zbliżało się południe.

Przez matowe szyby zakratowanych okienek pod samą powałą przenikało do nas kwietniowe wiosenne słońce, potęgując świąteczny nastrój w odświętnie świerkowemi gałązkami przybranej celi.

Na kurytarzu rozległy się liczne kroki. Odsunięto rygle, zgrzytnęły zamki u drzwi i powracający z nabożeństwa więźniowie wesołym rozgwarem napełnili izbę.

Zwykle milcząca, nasrożona, podejrzliwa i z podełba patrząca gromada, dziś była radośnie podniecona, rozmowna, wesoła i jak dzieci rozbawiona.

Potworzyły się grupy mniejsze i większe. We wszystkich tematem rozmowy było święto i, oczywiście, wrażenia z nabożeństwa w cerkiewce więziennej.

Najliczniejsze towarzystwo zebrało się koło starego sześćdziesięcioletniego Nikodima, chłopa ze Stawropolskiej gubernji, skazanego za sekciarstwo, który zawsze miał coś ciekawego do opowiadania i potrafił interesująco opowiadać.

Z nabożeństwa Nikodim wrócił w uroczystym, niemal ekstatycznym nastroju. Oczy świeciły mu niezwykłym blaskiem, a na zwykle bladej, o żółtawej cerze twarzy miał rumieńce.

Wszedłszy do celi, po kolei ucałował wszystkich obecnych, nie wyłączając inowierców, i z nabożeństwem wymawiając sakramentalne „Chrystus zmartwychwstał".

— Zaiste zmartwychwstał — odpowiadali więźniowie.

Poczem usiadłszy na pryczy, Nikodim głęboko nad czemś zamyślił się.

Dokoła starca zaczęło się gromadzić towarzystwo, lecz on, jak gdyby nikogo nie zauważył, dalej medytował.

— No i co powiesz, stary? — przerwał pierwszy milczenie jeden z więźniów, przezwany „nauczycielem", również za sekciarstwo więziony.

Nikodim nie odrazu odpowiedział. Dopiero po niejakim czasie wolno podniósł głowę i spokojnie wycedził:

— A ot co powiem: dobrze się stało, że Pan zmartwychwstał.

— Wiadoma rzecz — odezwało się kilka głosów.

— Naturalnie — przytaknął nauczyciel — źle jeno, że wrócił do nieba, miast pozostać nadal pomiędzy ludźmi, by nauczać i wątpliwości rozpraszać.

Nikodim nie odpowiadał. Nauczyciel ciągnął tedy dalej:

— Wrócił do nieba, a Sam wszak mówił uczniom o najemniku, opuszczającym owce w niebezpieczeństwie i o dobrym pasterzu, kładącym duszę swoją za owce swoje. Jakże to więc, stary?

Nikodim zaperzył się.

— Łżesz, bracie. Jest Bóg i na ziemi.

Lecz i nauczyciel nie dawał za wygrane.

— Jest na ziemi, powiadasz? A wszak powiedziane jest „niebiosa dla Pana, a ziemię oddał synom ludzkim". Gdzież zatem Bóg?

— Jest wszędzie, i tu i tam, w niebie i na ziemi; jeno nie ujrzy Go, kto Weń nie uwierzy. Bo nie jest On — zapalał się stopniowo Nikodim — jako owi Doktorowie i Faryzeuszowie, co to „wszystkie sprawy swe czynią, aby byli widziani od ludzi: chadzają w długich płaszczach, rozszerzają bramy swe i czynią większe kraje, a miłują pierwsze siedzenia na wieczerzach i pierwsze stolice w bóżnicach i pozdrawiania na rynku i pragną być zwanymi od ludzi „Rabbi".

— A nasz okrutny naczelnik więzienia wszak człowiek wierzący, czyż i on widzi Pana? — zagadnął któryś z więźniów.

— Nie w prawdziwego Boga on wierzy i dlatego nie widzi Pana. Dużo ludzi na świecie i bogów najrozmaitszych kupa niemała — dodał sentencjonalnie Nikodim.

— Powiadasz, że Pan wszędzie obecny — zainteresował się inny więzień — jest że On obecny i w kancelarji więziennej?

— W kancelarji — nie wiem, ale w naszej celi bywa, chociaż rzadko.

Na twarzach słuchaczów odmalowało się zdziwienie.

— Tu... bywa..? — zapytał ten i ów — a kiedyż to, o jakiej porze?

— No, naprzykład, chociażby teraz, w tej chwili.

Zgromadzeni przeżegnali się.

W celi zapanowała cisza.

Z przeciwległego kąta celi, podniósłszy się z pryczy, zbliżył się do zgromadzonych więzień.

— Pojutrze mają wieszać tych trzech z pod Nr. 4, co to zeszłego tygodnia do nas przywieźli. Dowiedziałem się o tem w kaplicy — dodał.

Twarze więźniów spochmurniały.

— Chrystus zmartwychwstał, a pojutrze znów Go ukrzyżują — westchnął Nikodim.

Znowu zgrzytnęły zamki u drzwi, podsuwano rygle i trzej więźniowie wnieśli do celi obiad.

W izbie uczynił się gwar i zamęt. Popychano się wzajemnie, wymyślano i wyrywano sobie miski i łyżki.

— Tfu, bydło — zakrzyknął stary Nikodim — ot i przepędzili Pana z celi.

du, gdyż Czecho-Słowacja w kwestji plebiscytu zachowała neutralność. Organ narodowo-demokratyczny „Czeskie Słowo" pisze, że G. Śląsk powinien być podzielony między Niemcy i Polskę. Sposób, w jaki ten podział będzie dokonany, dotyka elementarnych interesów Czech. Sympatje Czech dla Polski mają swe źródło w ideowem stanowisku słowiańskiem Czech.

## Obliczenie głosów.

Bytom, 25 marca.

(PAT). Prowizoryczne obliczenie wyników głosowania na podstawie sprawozdania powiatowych komitetów plebiscytowych zestawiło biuro statystyczne w dwóch grupach: 1) w t. zw. bloku polskim i 2) w bloku niemieckim. Zestawienie to przedstawia się jak następuje:

Blok polski.

| Powiat: | Oddane głosy Pol. | Oddane głosy Niem. | Oświadczyło się gmin Pol. | Oświadczyło się gmin Niem. |
|---|---|---|---|---|
| Pszczyna | 53429 | 18742 | 128 | 12 |
| Rybnik | 48419 | 26478 | 113 | 15 |
| Katowice miasto | 3900 | 22774 | — | 1 |
| Katowice wieś | 66699 | 52837 | 25 | 8 |
| Królewska Huta | 10764 | 31848 | — | 1 |
| Bytom miasto | 10076 | 29800 | — | 1 |
| Bytom wieś | 62965 | 43606 | 19 | 5 |
| Zabrze | 43273 | 45076 | 18 | 4 |
| Gliwice miasto | 8559 | 32022 | — | 1 |
| Gliwice wieś | 27177 | 20094 | 122 | 13 |
| Tarnowskie Góry | 26714 | 16541 | 35 | 8 |
| Strzelce | 23039 | 22226 | 79 | 43 |
| Lubliniec | 13890 | 15060 | 50 | 37 |
| Racibórz (prawy brzeg Odry) | 11629 | 10139 | 31 | 10 |
| Koźle (pr. brz. Odry) | 5135 | 9001 | 10 | 18 |
| Oleśno (część południowo wsch.) | 5591 | 4524 | 27 | 18 |
| | 421269 | 400768 | 652 | 191 |
| | 51,25% | 48,75% | 77,4% | 22,6% |

Blok niemiecki.

| Powiat | Pol. | Niem. | Pol. | Niem. |
|---|---|---|---|---|
| Oleśno (reszta pow.) | 5518 | 19442 | 2 | 69 |
| Kluczborek i Namysłów | 1337 | 33299 | — | 112 |
| Opole | 24286 | 54742 | 18 | 122 |
| Prudnik | 4390 | 27483 | 1 | 65 |
| Koźle (lewy b. Odry) | 6971 | 26163 | 18 | 81 |
| Racibórz (lewy brzeg Odry) | 6907 | 16091 | 26 | 34 |
| Racibórz miasto | 2219 | 22306 | — | 1 |
| Głubczyce | 300 | 65128 | — | 98 |
| | 52148 | 264654 | 60 | 582 |
| | 16,46% | 83,54% | 11% | 89% |

Urzędowego zestawienia międzysojuszniczej komisji rządzącej dotychczas nie ogłoszono i, o ile słychać, ogłoszenie to nie nastąpi przed świętami.

### JAK POWSTAŁA WIĘKSZOŚĆ NIEMIECKA NA G. ŚLĄSKU.

Bytom, 25 marca.

(E. E.). Większość niemiecka w zachodnich i północnych powiatach G. Śląska powstała głównie wskutek niezliczonego szeregu fałszerstw, jakich się dopuścili Niemcy. Największą część tej „pracy" dokonało nauczycielstwo niemieckie, oraz urzędnicy, którzy niemal jawnie kupowali głosy. Fakty podobne stwierdzono w Błotnicy, Zabrzu i Karłowicach. Cena głosu niemieckiego wynosiła od 100 do 150 marek, emigranci pobierali ceny wyższe. Wielu emigrantów głosowało po kilka razy. Ustalono, iż niejaki Breitenstein z Berlina głosował 4 razy, za co otrzymał 4.000 mk., Titemberg z Postawu 3 razy za 5.000 marek, Schönstein z Charlottenburga 3 razy za 5.000 marek i wreszcie Hausberg z Berlina 11 razy za 12.000 marek.

## Rozruchy w Niemczech.

### RUCH ANARCHISTYCZNY W NIEMCZECH.

Berlin, 25 marca.

(E. E.). W Eisleben wybuchły gwałtowne starcia pomiędzy wojskiem a robotnikami. Uzbrojeni robotnicy zajęli miasto. W mieście rozpoczęły się masowe rozstrzeliwania i rabunki. Kilka domów stoi w płomieniach. Rzucono bomby na gmach policji.

Pod Amsdorfem uzbrojone bandy usiłowały wysadzić w powietrze most kolejowy. Ruch pociągów pomiędzy Halle a Sangerhauser wstrzymany. W Saksonji ogłoszono we czwartek stan oblężenia. Strajk generalny szerzy się, wybuch jego oczekiwany jest w Halle w najbliższym czasie. W Halle wprowadzono cenzurę prasy. Uzbrojone bandy usiłowały wykolejć pociąg pośpieszny Akwizgran—Düsseldorf. W Hamburgu policja zajęła warsztaty okrętowe.

Rząd Rzeszy przedsięwziął wszelkie środki w celu stłumienia ruchu anarchistycznego. Sprawcy zamachu na kolumnę Zwycięstwa, badani przez władze śledcze, oświadczyli, że zamach ten znajdował się w związku z wypadkami w Lipsku i Dreznie, oraz, że w piątek przewidziane są inne zamachy.

Prasa niemiecka donosi o ogłoszeniu stanu oblężenia w Bytomiu, Katowicach i Pszczynie i o rzekomem zajęciu Mysłowic przez bojówki polskie.

(Zaznaczyć należy, że wiadomości o ruchu anarchistycznym w Niemczech pochodzą wyłącznie z Berlina. Potwierdzenia tych informacji z innych źródeł dotychczas brak — przypisek Ajen. Tel. East-Express).

### WALKI W EISSLEBEN.

Eisleben, 24 marca.

(PAT). Biuro Wolffa. „Eislebener Tageblatt" donosi: Oddziały policji wysłane do Eisleben zostały zaatakowane przez robotników o godz. 8-ej wieczorem. Rozpoczęła się krwawa walka karabinowa, która trwała do godz. 3-ej rano. W czasie walki eksplodował wóz z amunicją należącą do policji. Dzienniki nie wyszły.

### LIKWIDACJA ROZRUCHÓW KOMUNISTYCZNYCH.

Eisleben, 25 marca.

(E. E.). Po gwałtownych walkach, które pociągnęły za sobą wiele ofiar ze strony sprawców zaburzeń oddziały policji bezpieczeństwa zawładnęły całym miastem.

## W sprawie odszkodowań.

### ODPOWIEDŹ NA NOTĘ NIEMIECKĄ.

Paryż, 24 marca.

(PAT). Havas. Delegacji niemieckiej została wręczona odpowiedź komisji odszkodowań na ostatnią notę niemiecką. W odpowiedzi tej zwraca się uwagę rządu niemieckiego na to, że traktat wersalski wyraźnie postanawia, iż oszacowywanie niemieckich świadczeń i dostaw z tytułu odszkodowań, należy do komisji odszkodowań. Ona też decyduje o tem, jakie z pośród tych dostaw można zaliczyć na poczet długu 20-u miljardów marek w złocie, płatnych do dnia 1-go maja r. b.

### NOWE PROPOZYCJE W SPRAWIE ODSZKODOWAŃ.

Berlin, 25 marca.

(E. E.). Delegacja niemiecka w Paryżu wręczyła komisji odszkodowań notę, proponującą w imieniu rządu niemieckiego rozpoczęcie bezpośrednich rokowań pomiędzy delegacją niemiecką, a rzeczoznawcami państw sprzymierzonych w sprawie odszkodowań. Niemcy w zasadzie zgadzają się na koncepcję zaciągnięcia pożyczki międzynarodowej.

### GÓRNY ŚLĄSK A ODSZKODOWANIA.

Paryż, 25 marca.

(E. E.). Prezydent rady ministrów Briand oświadczył, iż sprawa G. Śląska nie wywrze żadnego wpływu na żądaną przez państwa sprzymierzone sumę odszkodowań. Przy opracowywaniu warunków paryskich ustalono, iż Niemcy mogą wypłacać żądane sumy bez posiadania węgla górnośląskiego.

## Zwrot polskiego mienia.

Wiesbaden, 25 marca.

(E. E.). Dotychczas zidentyfikowano na papierze 800 przeszło maszyn, a to na podstawie odnośnych kart meldunkowych nadesłanych przez biura niemieckie w Frankfurcie, oraz na mocy odnośnego układu zawartego między komisarjatem polskim, a temi biurami. Z liczby powyższej zidentyfikowano na miejscu w fabrykach 400 maszyn i motorów, z których 80% jest w stanie dobrym. Wydano dotychczas około 250 nakazów ekspedycyjnych na maszyny, oraz na jeden wagon skór. Z chwilą wydania nakazu takiego przez komisarjat w Wiesbadenie — maszyna odpowiednia winna przestać pracować, i być rozmontowana i zapakowana. Nakazy te wykonywane są przez Niemców względnie lojalnie, to też od chwili wydania nakazu ekspedycyjnego do faktycznego wysłania maszyny do Polski upływa około 2 tygodni.

## „Niech żyje paskarz!"

Lwów, 25 marca.

(E. E.) Generalny delegat, dr. Gałecki, zawiadomił Magistrat, iż ulegają zniesieniu obowiązujące w całej Małopolsce taryfy maksymalne na artykuły pierwszej potrzeby. Równocześnie wydano rozporządzenie, by dochodzenia za przekroczenie taryfy były umorzone. W związku z powyższem, udała się do dr. Gałeckiego delegacja, złożona z wiceprezydenta Opirki, posła Diamanda i dyrektora kooperatyw robotniczych Chrystowskiego, celem zainterwenjowania w sprawie zniesienia cen maksymalnych. W nieobecności dra Gałeckiego, delegację przyjął radca Zimny.

## Zamachy anarchistyczne w Rzymie.

Rzym, 25 marca.

(E. E.) Anarchiści rzucili bombę przed gmachem opery. Ofiarą wybuchu padło 9 zabitych i 100 rannych.

Członkowie związku „Fascistów" wtargnęli do redakcji dziennika „Humanita Nuova" i podpalili budynek.

## Rosja zażądała wydania polskich działaczy komunistycznych.

Ryga, 25 marca.

(Telegram własny).

We wtorek, dn. 22 przedstawiciele Rosji sowieckiej zaproponowali delegacji polskiej natychmiastową wymianę 300 osób według listy imiennej.

Dnia 24 lista osób, zażądanych przez Rosję sowiecką została złożona przedstawicielstwu polskiemu.

Lista ta obejmuje nazwiska najwybitniejszych działaczy komunistycznych, działających na terenie Rzeczypospolitej.

---

## Turek.

(Korespondencja własna).

### Starosta na usługach złodziei.

Reakcja w Turku nie może znieść, że w tym jej gnieździe robotnicy zaczynają organizować się i coraz szerzej rozwijają działalność związków zawodowych, to też postanowiła rozbić wszystkie klasowe związki. Kilka razy już dokonywano zamachu na lokal związków, lecz bez skutku, wszystkie ataki zostały odparte.

Teraz znowu przystąpiono do ataku. Na czele rozbijaczy stanął sam pan starosta pow. tureckiego, A. Dzierżanowski, dobrawszy sobie do pomocy najgorsze w Turku szumowiny i bandy pijaków i złodziei grosza publicznego.

Banda ta poprzednio, przez dłuższy czas gospodarowała w Rob. Stow. Spożywców, a także w Związku Zaw. Rob. i Robotnic Przemysłu Włóknistego; robiąc tam niesłychane malwersacje. W okresie, gdy majstrowie potrzebowali jak najwięcej robotników—tkaczy, banda, między innemi, sprzedawała robotników, brała łapówki od majstrów — (do czego później sami się przyznali Komisji Polubownej, w obecności p. inspektora pracy). W Rob. Stow. Spożywców zrobiła defraudacji na przeszło 200,000 mk., jak sprawdzili lustratorzy tow. tow. Zawada i Wojnowski.

Takich to ludzi dobrał sobie p. starosta do pomocy.

W dniu 20 marca b. r. banda ta, ze starostą na czele, bz wiedzy zarządu Zw. Zaw. Rob. i Robotnic Przem. Włóknistego, oraz bez wiedzy zarządu Rob. Stow. Spożywców, zebrawszy swoich kamratów w sali Chrześcijańskiego Zw. Rzemieślniczego, urządziła zebranie wbrew przepisom statutu, głoszącego, że zebranie musi być na 2 tygodnie przedtem publicznie ogłoszone, na którem wyłoniła z pośród siebie zarząd i przygotowała plan dalszego działania.

Dnia 21 marca do lokalu Związków Robotniczych wtłoczyli się ciż sami ludzie i zażądali od sekretarza wydania im całego majątku Związku Rob. i Robotnic Przem. Włóknistego, a następnie rzucili się do ksiąg.

Wszczął się ogromny hałas, tak, że do lokalu Związków Robotniczych wkroczyła policja. Wówczas sekretarz związku z jednym z policjantów udał się do starostwa dla wyjaśnienia całej tej sprawy.

Pan starosta, otoczony zgrają pokrewnych mu duchem osób, nie chcąc słyszeć nic o paragrafach obowiązującego statutu, zwrócił się do swoich kamratów i oznajmił im, że mogą brać i rozbijać wszystko, bo „on" im daje na to prawo.

To, że złodziejska banda napada na związki robotnicze i stowarzyszenia spółdzielcze, jest dość zrozumiałe, ale żeby pan starosta, który powinien czuwać nad porządkiem, pozwalał jej na czynienie podobnych bezeceństw, tego mu opinja publiczna wybaczyć nie może!

Rada Związków Zaw. na powiat turecki przesłała cały opis zajścia Centralnej Komisji Klasowych Związków Zawodowych w Polsce z prośbą o interwencję w tej sprawie w Ministerjum spraw wewnętrznych.

A. D.

---

## Z życia partji.

**Praga.** Lokal dzielnicy w czasie świąt będzie otwarty dla członków od g. 3 po południu. W środę nadzwyczajne posiedzenie Komitetu, na które wzywa się członków o przybycie; sprawy ważne.

---

# Kronika.

(m) **Przepustki nocne zniesione.** Komisarz rządu na m. Warszawę zawiadamia, że minister spraw wewnętrznych uchylił rozporządzenie swoje z dn. 26 sierpnia 1920 r. w przedmiocie uregulowania ruchu ulicznego.

Wobec tego komendant policji podaje do wiadomości ogólnej, że począwszy od dnia 26 b. m. ruch uliczny w Warszawie w nocy jest dozwolony.

### KOMUNIKAT PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO.

**Rozkład ciśnienia:** Wysokie ciśnienie na południo-zachód od Anglji, niż barometryczny nad północną Skandynawją.

**Prawdopodobny przebieg pogody** w dniu dzisiejszym (od północy): Chmurno, mglisto, temperatura mało zmieniona (lekki spadek), umiarkowane wiatry północno-zachodnie.

**„Przeciążenie młodzieży a odpoczynek wakacyjny".** Ministerjum W. R. i O. P. przygotowuje rozporządzenie, które ma na celu skrócenie wakacji w szkołach średnich do 6 tygodni.

Z tego powodu, Zarząd Gł. Zw. Zawod. polsk. szkół śr. złożył w M. W. R. i O. P. memorjał, w którym wyraża stanowcze zapatrywanie, że nie należy w tym roku skracać odpoczynku wakacyjnego. Rozstrzygającym jest w tej mierze wzgląd na fizyczny rozwój młodzieży, który pod żadnym warunkiem ucierpieć nie powinien. Wskutek nienormalnych warunków aprowizacyjnych, młodzież jest wyczerpana, ponadto jest przeciążona pracą, czemu dotychczasowa reforma programów szkolnych nie zapobiegła.

Z tych i innych względów, zamierzone rozporządzenie Ministerjum W. R. i O. P. byłoby szkodliwe.

**Jeńcy wojenni.** Biuro Prasowe M. S. Wojsk. komunikuje: Wiadomość o przybyciu 400 jeńców wojennych z transportem zakładników z Moskwy, na etap JURA na Powązkach, podana przez niektóre dzienniki warszawskie, jest nieścisłą. Wszyscy jeńcy wojenni są skierowywani z punktów wymiany do obozów izolacyjnych, które znajdują się w Dęblinie i Stryju.

**Urlopowanie wojskowych na roboty rolne.** Biuro Prasowe M. S. Wojsk. przesyła następujący rozkaz Min. Spr. Wojsk. gen. por. K. Sosnkowskiego:

Wobec rozpoczęcia się robót rolnych zarządzam:

Należy bezzwłocznie przystąpić do bezterminowego urlopowania bez prawa do poborów (żołdu) następujących szeregowych, służących w wojsku, a należących do roczników 1898, 1897 i 1896 i starszych bez względu na to, czy mają przydział w formacjach krajowych, czy na froncie, o ile są oni właścicielami oraz kierownikami samodzielnych gospodarstw rolnych, a mianowicie: a) właścicieli majątków ziemskich, b) właścicieli samodzielnych osad i gospodarstw rolnych, c) dzierżawców majątków ziemskich, d) dzierżawców samodzielnych osad i gospodarstw rolnych, e) jedynych kierowników majątków ziemskich, f) jedynych kierowników osad i gospodarstw rolnych„ włościańskich, g) jedynych koniecznych pracowników na roli w gospodarstwie.

Ze względu na wskazaną szybkość w wykonaniu niniejszej akcji, za podstawę do bezterminowego urlopowania służyć będzie oświadczenie danego szeregowego, iż on podpada pod jedną z wyżej wyszczególnionych kategorji (a, b, c, d, e), względnie zaświadczenia, wystawione przez odnośnych wójtów gmin i potwierdzone przez przełożone starostwa.

W wypadku wyszczególnionym pod g) — konieczne jest zaświadczenie, że szeregowy jest jedynym w gospodarstwie koniecznym pracownikiem na roli, wystawione przez odnośnych wójtów gmin i potwierdzone przez przełożone starostwa.

W wypadkach wątpliwych, odnośne oddziały wojskowe, zakłady, urzędy i formacje, w których dany żołnierz się znajduje, zarządzą bezpośrednio możliwie w drodze telegraficznej stwierdzenie jednego z zapodanych faktów (a, b, c, d, e, f, g) przez właściwe starostwa.

Bezterminowe urlopowanie przeprowadzą oddziały formacje i zakłady wojskowe przez swoje oddziały zapasowe.

W sprawie terminowych urlopów na czas robót rolnych (1-go marca do 20-go kwietnia) dla szeregowych wszystkich oddziałów i służb pozostaje w mocy rozkaz M. S. Wojsk. — Sekcji Pob. i Uzup. L. 2461/956/20-1 z dn. 17 września 1920 r.

### WYPADKI.

(m) **Pod samochodem.** Na rogu ul. Widok i Marszałkowskiej, samochód przejechał 44-letnią Chanę Olszewicką, handlarkę, u której lekarz pogotowia stwierdził ogólne potłuczenie oraz rany na kolanach.

(m) **Miljonowa kradzież.** Biżuterję, bieliznę i ubrania, wartości ogólnej 1,100,000 mk. skradziono z mieszkania Bronisławy Rutko, przy ul. Piekarskiej nr. 2.

(m) **Utonięcie w wannie.** W zakładzie kąpielowym Jakóba Oleksiaka pod nazwą „Kąpiele Słowiańskie", przy ul. Wspólnej nr. 20, podczas kąpieli straciła przytomność i utonęła w wannie 26-letnia Władysława Sikorska, posługaczka szpitala Ujazdowskiego. Lekarz pogotowia stwierdził śmierć. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

(m) **Obcięcie nogi.** W cegielni hr. Ronikiera w Kawęczynie, 15-letni Bolesław Dudziński dostał się pod naładowany cegłami wagonik, którego koła obcięły mu lewą nogę poniżej kolana. Ofiarę pracy przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

(m) **Wybuch naboju.** Dozorca domu nr. 12 przy ul. Browarnej, 36-letni Walenty Łabęcki, podczas rozbijania naboju karabinowego, spowodował wybuch, przyczem oberwane mu zostały palce u lewej ręki oraz zraniony w uda. Pogotowie przewiozło Łabęckiego do szpitala św. Rocha.

(m) **Zatrucie alkoholem.** Przy ul. Ordona nr. 9, na Woli, podczas libacji zatruł się alkoholem rymarz, 24-letni Ignacy Skibiński, któremu pomocy na miejscu udzielił lekarz pogotowia.

---

## Teatr i Muzyka.

**Teatr Żołnierski R. K. O. N.** Na benefis utalentowanego śpiewaka, Bol. Wirskiego. Teatr Żołnierski dał nastrojowy, pełen sentymentu, fragment muzyczny Boczkowskiego i Tuwima p. t.: „Legenda walca". Blankę odtworzyła z niepospolitym artyzmem i finezją p. Zbierzchowska. Edmundem był benefisant, usposobiony głosowo jaknajlepiej, zaś Nieznajomego odegrał inteligentnie p. Broniewicz. Mieszkanie Blanki urządzone było z widocznym smakiem.

W bogatej części koncertowej wystąpili z dużem powodzeniem pp.: Maliszewska (arja z „Madame Butterfly"), Zbierzchowska (dowcipna piosenka „Do widzów" Krukowskiego, „Bocian"), Abczyńska, Widawska, Urstein, Zawisza, Rydzewski, Klimowicz, Rolski — świetny wykonawca monologu K. Toma p. t.: „Jankiel Trajlowicz". oraz pełen werwy Truszkowski, jako strażak.

W operetce Wiehlera „Cnotliwy guwerner", świetnym był p. Pol w roli tytułowej, a Maliszewska i Wirski stworzyli składna całość. Akompanjowała b. dobrze Mira Wereszczyńska.

M. L.

---

**„W krainie fantazji"** W celu dostarczenia dzieciom miłej i jednocześnie przyczyniającej się do rozwoju ich umysłu, rozrywki, zainicjowano w sali Towarzystwa Hygienicznego zabawę świąteczną, która odbędzie się w poniedziałek, dnia 28 i we wtorek dnia 29 marca, oraz w sobotę, dnia 2 kwietnia o godz. 5 po poł. Do ulubionych przez dzieci bajek, zostaną dołączone występy muzykalno-wokalne i deklamatorskie. W koncercie-zabawie wezmą udział pp.: Strońska, Starska, Pytlińska i Dutlingerowa, Małkowski itd. Bilety od mk. 40 do 120 nabywać można w księgarni Wendego, Krakowskie Prz. nr. 9 i w Kancelarji Tow. Hygienicznego, zaś w dn. 28 i 29 marca w kasie Tow. Hyg.

---

### POKWITOWANIE.

Dla uczczenia pamięci ks. Stanisława Szokalskiego, na Wydział Kulturalno-Oświatowy P. P. S. składa brat zmarłego 1500 marek.

Redaktor naczelny: dr. F. Perl. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.